ORGAN AKCJI LITURGICZNEJ W POLSCE

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE



BOŻE CIAŁO - ŚW. JAKÓB

ROK I. 1929-30 № 4

MYSTERIUM CHRISTI wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy łaskawym współudziale J. E. Ks. Arcyb. P. Mańkowskiego, oraz współpracy XX.: J. Andrasza T. J., Dra Kaz. Bieszka, Dra Bron. Gładysza, prał. Stan. Korniłowicza, Dra Jana Korzonkiewicza, prof. prał. Józefa Michalaka, Dom Charles von Oost'a O. S. B. (opactwo Saint André — Lophem — Belgja), p. Heleny Lutostańskiej (Kraków), ks. Hen. Nowackiego, O. G. Recelja, O. Cisterc. (Mogiła), ks. R. Tomanka, O. Jacka Woronieckiego (Rzym), ks. Dra A. Wronki, ks. Dra Żychlińskiego i t. d., i t. d.

„MYSTERIUM CHRISTI" wychodzi 6 (na razie) razy do roku. 1. Adwent — Boże Narodzenie; 2. Przedpoście — W. Post; 3. Wielkanoc — Zesłanie Ducha św.; 4. Boże Ciało — św. Jakób; 5. Wniebowzięcie — św. Michał; 6. Wszystkich Świętych — Liturgja żałobna, — w objętości 3 arkuszy (48 stron) 8°.

Prenumerata roczna: w kraju 7 złotych (numer pojedyńczy zł 1.50), Czechosłowacja 30 K. cz.; Austrja 7 Schill.; Niemcy — Allemagne RM 5; Francja 30 fr; Ameryka 1 dolar; Rumunja 200 Lei; Jugosławja 60 Dinar.

Dla Seminarjów Duchownych i młodzieży Ak. zniżki jak w pierwszym num.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

„MYSTERIUM CHRISTI", Revue Liturgique parait six fois par an aux temps liturgiques: 1) Avent — Noël, 2) Carême, 3) Pâques, 4) Fête — Dieu 5) Assomption, 6) Toussaint.

Rédaction et Administration: 10 rue St. Marc. Cracovie (Pologne). Notice bibliographique. Il ne sera publié de compterendu que des ouvrages se rapportant à la liturgie ou à la vie ascétique et monastique.

1930 Nr. 4.
BOŻE CIAŁO ŚW. JAKÓB

MYSTERIUM CHRISTI

Pax

Opactwo św. Andrzeja
Lophem - lez - Bruges. (Belgja).

7 kwietnia 1930 r.

Księże Redaktorze!

Z prawdziwą radością powitałem ukazanie się nowego czasopisma „*Mysterium Christi*". Jest to zawsze zasługą być heroldem nowego ruchu, przeciwstawiać się rutynie i iść naprzebój wbrew utartym szlakom.

Prawda, że liturgja katolicka jest tak dawną jak chrześcijaństwo. Zrodziła się w tej samej chwili, w której Słowo stało się ciałem, bo od tego czasu posiadała ludzkość Pośrednika swego i Kapłana. Były jednak w dziejach Kościoła okresy, w których wielkie prawdy katolickiego kultu zaćmiły się i przysłoniły, by zrobić miejsce ideom bardziej drugorzędnym, a nawet zbaczającym niekiedy od surowej, lecz jakże płodnej nauki liturgji katolickiej. Na szczęście żyjemy dziś w czasach ogólnego odrodzenia w świecie całym w kierunku doskonalszego zrozumienia prawdziwej myśli, przenikającej kult chrześcijański.

Nauczać wiernych w sposób żywy o Tym, ku Któremu zwraca się kult Kościoła i wszystkich jego dzieci, ukazywać im Tego, przez Którego jedynie modlitwa nasza staje się miłą Bogu; nakoniec wzywać wszystkich synów Kościoła, wszystkich braci Chrystusa, do zjednoczenia się ze swą Głową przez czynne i należycie pojęte uczestnictwo w ofierze uwielbienia, dziękczynienia, zadośćuczynienia i ubłagania, sprawowanej przez Tego Najwyższego Kapłana, — czyż to nie wspaniałe zaprawdę dzieło? Jest to pierwszorzędne apostolstwo, gdyż ma ono uczynić z nas „czcicieli w duchu i w prawdzie".

Życzę przeto czasopismu Wielebnego Księdza Redaktora stałego postępu i rozwoju i cieszyłbym się całem sercem z współudziału synów św. Benedykta w Jego pracy.

Pragnę zarazem podziękować za piękną pochwałę przetłumaczonej na język polski książki mej p. t. *„Liturgja“*, jak również za tak przychylne wzmianki o wydawanych przez nasze opactwo przeglądach: *„l'Artisan liturgique“* i *„Bulletin paroissial liturgique.“*

Spodziewam się, że wkrótce mszał polski, przetłumaczony z naszego mszału rzymskiego i nieszpornego, przyczyni się w znacznej mierze do rozkrzewienia w Polsce prawdziwej pobożności kościelnej.

Proszę przyjąć wyrazy mego oddania w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Dom G. Lefebure, O. S. B.

Uwaga: Dom G. Lefebure największy działacz i propagator ruchu liturgicznego w Belgji. Ur. 1880 w Lille, do gimnazjum w Maredsous, tamże do nowicjatu wstępuje 1899, śluby składa 6/IV. 1900, wyświęcony 1904, udaje się do Brazylji celem wznowienia tam kongreg. bened. brazylijskiej, wraca do Europy tuż przed wojną, przechodzi do kongregacji ś. Andrzeja z Lophem. Ponieważ nie mógł wrócić do swego klasztoru z powodu najazdu Niemiec na Belgję, zostaje na jakiś czas w półn. Francji i tu rozpoczyna swój apostolat liturgiczny: wydaje dużo broszur, ulotek i książeczek liturgicznych; przez co wyszkolił sobie wielu zwolenników akcji liturgicznej, od 1918-1927 jest przeorem w St. Andrè. W 1919 redaguje Bulletin par. liturg. Dziś jest główną sprężyną wszelkich wydawnictw liturgicznych w St. Andrè. Sławny jest jego mszalik „Mszał codzienny“.

Missel Quotidien et Vespèral w kilku odmiennych wydaniach i kilku językach (franc. ang. port. hiszp. i ma być także polski). Jego „Liturgja“ została przetłumaczona na polski język.

H. Lutostańska, Kraków.

LITURGJA ŚWIĘTA I OKTAWY BOŻEGO CIAŁA.

Eucharystja jest jakby streszczeniem i ustawicznem odnawianiem Chrystusowych tajemnic i pod Jej kątem patrzeć należy na cały rok kościelny. Najśw. ofiara Ciała i Krwi P., centralny akt służby bożej, jest osią, około której obraca się i ośrodkiem, ku któremu ciąży publiczny kult w Kościele; jest

też ona, wedle wyrażenia Thomassina niejako duszą każdej tajemnicy i każdego święta. Liturgja tworzy wspaniałe ramy eucharystycznej ofiary.

Jakkolwiek tedy cały rok kościelny jest nieprzerwanem uczczeniem Boskiej Eucharystji, to jednak jest jedno święto, w którego dniu, kult ten dosięga szczytu, uwydatniając się ze szczególną okazałością. Uroczystość Bożego Ciała, *Festum Sacratissimi Corporis Christi,* którą Luter nazwał był „najohydniejszem świętem Kościoła rzymskiego" (list do waldensów), jest uzupełnieniem i ukoronowaniem cyklu wielkich świąt w roku liturgicznym.

Jak uzasadnić powstanie tego najmłodszego pochodzeniem święta w szeregu starodawnych uroczystości? Wszak w Wielki Czwartek obchodzi Kościół pamiątkę ustanowienia Przen. Eucharystji, wysławiając ten wielki cud i dar Bożej ku nam miłości i dzięki zań składając. Obchód ten uroczysty przypada jednak w Wielkim Tygodniu, a rozważanie męki Zbawiciela przysłania jakby odcieniem smutku radosne skądinąd wspomnienie ostatniej wieczerzy, której Najśw. Sakrament zawdzięczamy. Należała się przeto Boskiej Eucharystji osobna uroczystość, ażeby Kościół złożyć mógł królewskiemu swemu Oblubieńcowi hołdy zbiorowe, z całym przepychem i świetnością zewnętrznych czci tej przejawów, wśród niczem już niezamąconego, radosnego, i triumfalnego nastroju. *„Psallat fides, spes tripudiet, exultet charitas, devotio plaudat, puritas jucundatur"* (Słowa bulli erekcyjnej).

Aż do XII wieku nie istniał kult zewnętrzny Eucharystji i poza mszą św. nie składano Jej czci publicznej. Nie przyklękano podczas Najśw. Ofiary, nie było t. zw. wielkiego podniesienia, a Ciało i Krew P. przechowywano jedynie dla rozdawania chorym, lub męczennikom w okresie prześladowań. Nie znano procesji, adoracji w dzisiejszem słowa znaczeniu, ani też wystawienia i błogosławieństwa N. Sakr. Nie istniały święte przybytki (tabernakula), a Sanctissimum umieszczano w zakrystji, lub w zagłębieniu w murze czy w słupie ,tak jak to dziś jeszcze dzieje się u braci naszych odłączonych, skąd wyjmowano Go bez jakiegokolwiek ceremonjału. Z czasem dopiero cześć Eucharystji, która tkwiła głęboko w duszy Kościoła od wieczernika i katakumb, poczęła się coraz więcej ujawniać i uzewnętrzniać.

Bóg sam domagać się miał osobnego triumfalnego święta ku chwale Przen. Sakramentu. Na ustanowienie tegoż wpłynęły szerzące się w XI. i XII. wieku herezje, które godziły wprost w dogmat eucharystyczny (Berengarjusz i manichejczycy z Orleanu i Arrasu), jak również kilka wielkich i głośnych cudów w Walencji i w paryskiej Sainte-Chapelle i w Bolzenie. Przedewszystkiem jednak zawdzięczamy uroczystość Bożego Ciała objawieniom, jakie miała błog. Juljanna, augustjanka, późniejsza przełożona klasztoru w Mont-Cornillon w Belgji. Przez szereg lat widywała wspomniana zakonnica podczas rozmyślnia księżyc w pełni z wykrojem na tarczy. Otóż było jej objawionem, że księżyc wyobraża Kościół, a szczerba owa brak święta ku czci Przen. Sakramentu. Po długich staraniach i wielu przeciwnościach doczekała się tego błog. Juljanna, że biskup w Liège (Leodjum), Robert de Torote, przepisał w 1247 dekretem synodalnym doroczny obchód uroczystości Bożego Ciała w diecezji swej w czwartek po oktawie Zesłania Ducha św. W pięć lat potem legat papieski na Niemcy i Niederlandy, kard. Hugo de Saint-Cher, rozciągnął to zarządzenie na kraje, objęte jego legacją. Na koniec Urban IV., dawny archidiakon z Liège, zasiadający od 1261 roku na Stolicy Piotrowej, uwiecznił imię swe i pontyfikat przez wydanie w sierpniu 1264 r. w Orvieto bulli *Transiturus*, zaprowadzającej święto B. Ciała w całym Kościele. Skłoniły do tego Namiestnika Chrystusowego w znacznej mierze prośby św. Tomasza z Akwinu. Doktorowi Anielskiemu polecił też Urban IV. ułożenie oficjum na święto i oktawę, którego zaczęto używać w całym Kościele zamiast nabożeństwa, ułożonego na prośbę błog. Juljanny przez Jana, mnicha augustjańskiego. Udzielił zarazem tenże Ojciec św. licznych odpustów tym wszystkim, którzyby w święto i przez całą oktawę uczestniczyli pobożnie we Mszy św. i godzinach kanonicznych. Zwyczaj odbywania procesji ustalił się dopiero skutkiem wydanego w 1318 r. rozporządzenia Jana XXII, który nakazał też obchodzić oktawę. Wreszcie zmarły w 1431 r. Marcin V nadał osobne odpusty za uczestnictwo w procesji.

W oficjum o Przen. Sakramencie niezrównany piewca i komentator Eucharystji wzniósł ku Jej czci wspaniały pomnik. Jest to dzieło genjuszu i żarliwej pobożności, owiane tchnieniem najczystszej i najwznioślejszej poezji. Stanowi ono jeden z najcenniejszych klejnotów, przebogatego skarbca naszej liturgji,

a hymny „nieporównane i niemal boże", jak nazwał pieśni Tomaszowe Benedykt XIII w bulli *Pretiosus*, są arcydziełem hymnologji kościelnej. Należą one prawie do jedynych, których Urban VIII przy reformie liturgicznej tknąć nie dozwolił, dla ich doskonałości i czci otaczającej ich nieśmiertelnego twórcę. Odznaczają się one nietylko pięknością tekstów lecz i melodyj.

Już podczas N. Ofiary wzywa Kościół w tchnącej majestatyczną powagą prozie albo sekwencji mszalnej *„Lauda Sion"* do wysławiania Zbawcy, Wodza i Pasterza, o ile nas na to stać. Dalszy ciąg tego hymnu, który jeden z liturgistów zowie eucharystycznem *Credo (Molien „La prière de l'Eglise")*, zawiera treściwy i nad wyraz jasny wykład dogmatyczny tajemnicy Ołtarza. Przypomina też trzy główne starozakonne figury Eucharystji, a kończy się przepięknym zwrotem do Dobrego Pasterza, by stołowników swych i współtowarzyszy na ziemi uczynił kiedyś współdziedzicami swymi i współobywatelami ze świętym w niebie. Cały ten hymn nosi wybitne znamię genjalnego teologa-poety.

Pierwsze i drugie nieszpory na Boże Ciało różnią się między sobą jedynie antyfoną do *„Magnificat" („O quam suavis"* i *„O sacrum convivium")*. Antyfony oficjum są przystosowaniem do Eucharystji poszczególnych tekstów z Ksiąg St. Testamentu; wyjątek stanowi ostatnia z nich, *O sacrum,* będąca wyrazem wdzięczności za świętą ucztę Chrystusową, która jest żywą pamiątką Jego męki, napełnia duszę łaską i daje zadatek przyszłej chwały.

Psalmy rozwijają zawarte w antyfonach myśli. Kapitulum przypomina ustanowienie Eucharystji, o którem opowiada szczegółowo hymn *„Pange lingua"*. Ulubiona to pieśń Kościoła i najczęściej przezeń ku czci Przen. Sakramentu używana. Ujmuje tajemnicę Ciała i Krwi P. w głębokiej a zwięzłej nauce. Śpiewa się podczas przenoszenia Sanctissimi do piwniczki w Wielki Czwartek, a ostatnie dwie zwrotki, poczynające się od słów *Tantum ergo,* są hołdem składanym Bogu utajonemu przy każdem wystawieniu przed błogosławieństwem.

Antyfona do *„Magnificat"* z pierwszych nieszporów przystosowuje do Eucharystji teksty z Ks. Mądrości (r. XII) i z samegoż hymnu. Słodki Duch Pański karmi synów chlebem niebieskim, łaknących darzy dobrami, a bogaczy z niczem odprawia.

Wspaniałe Invitatorium czyli wezwanie na jutrznię nawołuje do wielbienia Chrystusa jako Króla, panującego narodom,

Który napełnia pożywających Go słodkością swego ducha: *„Christum Regem adoremus, dominantem gentibus Qui se manducantibus dat spiritus pinguedinem“*. Hymn *Sacris solemniis* wzywa do obchodzenia świętych uroczystości z weselem i odnowionym duchem. Zawiera pełen uczucia i nastroju opis pożegnalnej uczty i wylicza dobrodziejstwa, udzielone ludzkości wiekopomnej nocy w wieczerniku. Hymn kończy się, jak zwykle, doksologją.

Psalmy trzech nokturnów ukazują nam Jezusa, dającego jak sprawiedliwy, owoc w swoim czasie, którym jest męka Jego i śmierć; mówią o pszenicy i winie, stanowiących materję N. Sakr., wysławiają skuteczność Eucharystji i owoce Jej w duszach jako to: pokój, ufność i nadzieję, światłość i moc odmładzające ducha. Zaznaczają też, w jakiem usposobieniu zbliżać się mamy do ołtarza i Stołu P.

Treść poszczególnych antyfon łączy się z myślą przewodnią odnośnych psalmów.

Lekcje zawierają wyjątki z I listu św. Pawła do Koryntjan (r. II), z kazania św. Tomasza o Eucharystji i z końcowej części traktatu św. Augustyna, poprzedzonej krótkim wstępem z ewangelji św. Jana (r. VI).

Responsorja składają się z tekstów z St. i Now. Testamentu. Starozakonnej uczcie wielkanocnej przeciwstawiają prawdziwą Paschę, którą jest Chrystus za nas ofiarowny, a figurom Eucharystji chleb z nieba prawdziwy, karmiący nas w ciągu doczesnej wędrówki.

Antyfony z Laudesów podają przystosowane do Eucharystji urywki z St. Testamentu. Ostatnia, wzięta z Apokalipsy (3, 17), obiecuje nagrodę zwycięscy, który mocą Eucharystji pokona samego siebie.

Hymn *Verbum supernum*, którego pierwszy wiersz zapożyczony z jutrzni adwentowej, podkreśla związek ofiary ołtarza z ofiarą na krzyżu, oraz cel Wcielenia i Eucharystji. Przepiękną jest zwłaszcza zwrotka czwarta, która streszcza dzieło odkupienia, ukazując Jezusa jako towarzysza naszego w narodzeniu, jako pokarm w uczcie miłości jako okup nasz w męce i śmierci krzyżowej i jako nagrodę w wieczności. Ostatnie dwie strofy tego hymnu, poczynające się od słów: *O salutaris Hostia*, a zakończone doksologją, śpiewa Kościół przy wystawieniu Najśw. Sakramentu.

„Bene scripsisti de me" zapewnił Chrystus Pan Doktora Anielskiego, gdy tenże złożył u stóp krucyfiksu w Orvieto rozprawę swą na temat głośnego wówczas w Paryżu sporu, dotyczącego postaci sakramentalnych. Zanim św. Tomasz wręczył Ojcu św. ułożone na skutek jego zlecenia oficjum, złożył je u stóp św. przybytku, a Jezus Utajony, ponawiając wyżej wspomniany cud, dał czcicielowi swemu po raz drugi chwalebne świadectwo i sankcję najwyższą.

X. Dr. Bron. Gładysz, Poznań.

VERBUM SUPERNUM PRODIENS.

(Hymn na Boże Ciało)

Papież Urban IV bulą Transiturus z 8 września 1264 r. zaprowadzając w całym Kościele uroczystość Bożego Ciała polecił, jak wiadomo, św. Tomaszowi z Akwinu napisanie stosownego oficjum. Św. Tomasz, którego twórczość literacka, jeżeli pominiemy niepewny co do autorstwa utwór wierszowany z lat jego młodzieńczych [1]), obejmowała dotąd wyłącznie dzieła pisane prozą, znalazł się wobec konieczności wypróbowania swych zdolności poetyckich, pragnąc oficjum swe wyposażyć w oryginalne hymny własnego układu. Znawcy literatury średniowiecznej twierdzą wprawdzie, że św. Tomasz układając oficjum korzystał z dawniejszego oficjum cysterskiego, którego twórcą był Jan z Mt. Cornillon, [2]) niemniej przyznają równocześnie, że św. Tomasz stworzył jedno z najpiękniejszych oficjów mszału i brewjarza rzymskiego [3]). O piękności hymnów Tomaszowych w szczególności pisze filolog polski Tadeusz Sinko: „Cechuje je ogromna prostota, ogromna wstrzemięźliwość słowa: Nic tam dodać, nic wyjąć nie można, by nie przynieść uszczerbku żad-

[1]) Ob. O. Jacek Woroniecki, Moc i wartość spekulatywnych cech tomizmu. Przegląd Teologiczny r. VIII. (Lwów 1927) str. 27 — X. B. Gładysz, Książę scholastyków jako poeta, ob. Kurjer Poznański (1927) nr. 268.

[2]) M. Grabmann, Die echten Schriften des hl. Thomas von Aquin (Münster 1920) str. 232 n.

[3]) Alexander Baumgartner, Die lateinische und griechische Literatur der christlichen Völker (Freiburg 1905) str. 462. — F. J. E. Raby, A History of christian—latin Poetry (Oxford 1927) str. 405.

nemu wierszowi. A wiersze te płyną w dźwięcznych i niewymownych kadencjach średniowiecznej łaciny kościelnej i jeśli żaden z nich nie wyróżnia się specjalną „poetycznością", to wszystkie składają się na utwory o szlachetnej prostocie i cichej wielkości, na utwory w swoim rodzaju klasyczne, doskonałe, jak najstarsze hymny św. Ambrożego" [4]). Cechy te zaś najwyraźniej uwydatniają się w prostym jambicznym hymnie ad Laudes, do którego przekładu i objaśnienia niniejszem przystępujemy.

1. Verbum supernum prodiens,
Nec Patris linquens dexteram,
Ad opus suum exiens,
Venit ad vitae vesperam.

Prodire = wystąpić publicznie, ukazać się.

Słowo najwyższe ukazując się, a nie opuszczając prawicy Ojcowskiej, do dzieła swego przystępując, doszło do wieczora życia (Swego).

Słowo Boże, powiada poeta, powtarzając dosłownie początek innego starego hymnu, nieznanego autora, na czas adwentu [5]), zesłane do nas z wysokości objawiło się nam stając się ciałem (Jan 1, 14), lecz jako Bóg Chrystus Pan nie stracił nigdy łączności z Boską naturą Swego Ojca. Przyszedł na świat, by spełnić dzieło odkupienia naszego, poruczone Mu przez Ojca według własnych Jego słów: „Spełniłem dzieło, któreś Mi kazał spełnić" (Jan 17, 4); i otóż zbliża się już wieczór życia Jego ziemskiego. Tak to św. Tomasz z niezwykłą zręcznością w kilku treściwych zwrotach od razu przechodzi do właściwego tematu.

2. In mortem a discipulo
Suis tradendus aemulis,
Prius in vitae ferculo
Se tradidit discipulis.

Aemulus = rywal, współzawodnik, tu w znaczeniu ujemnem: wróg; ferculum = miska, danie, potrawa.

---

[4]) O poezjach św. Tomasza z Akwinu, ob. Przegląd Powszechny t. 163 (Kraków 1924) str. 109.

[5]) Analecta hymnica medii aevi t. 51 (Leipzig 1908) p. 48:

Verbum supernum prodiens,
A patre olim exiens.

Zanim przez ucznia został wydany wrogom Swoim na śmierć, wpierw w pokarmie życia oddał się uczniom.

Piękne tu jest przeciwstawienie Judasza, wydającego Zbawiciela wrogom zazdrosnym i nienawistnym na śmierć, a Pana w tejże chwili dającego Siebie uczniom na pokarm duszy, aby „życie mieli i nader, obficie mieli" (Jan 10, 10).

3. Quibus sub bina specie
Carnem dedit et sanguinem;
Ut duplicis substantiae
Totum cibaret hominem.

Substantia = środki utrzymania, później określenie filozoficzne na istotę rzeczy i jej istotne składniki, tu ciało i duszę; cibare (cibus) = karmić.

Pod dwiema postaciami dał im ciało i krew; by nakarmić człowieka całego z dwóch złożonego części.

Jakkolwiek chleb przypomina nam w pierwszym rzędzie Ciało Chrystusowe, a wino Jego Krew Najśw., wiemy i wierzymy, że pod każdą z tych postaci przyjmujemy całego Chrystusa z Ciałem i Krwią, Bóstwem oraz Człowieczeństwem Jego, a Sakrament ten ustanowił Pan, by nakarmić całego człowieka na duszy i na ciele; uświęcenie bowiem duszy przyczynia się do uświęcenia także ciała naszego, i tak Najśw. Sakrament staje się nam zapewnieniem chwalebnego zmartwychwstania.

4. Se nascens dedit socium,
Convescens in edulium,
Se moriens in pretium,
Se regnans dat in praemium.

Convesci (właściwiej: vesci) = jeść, pożywać; edulium (zwykle w liczbie mnogiej: edulia) = pokarm, żywność.

Rodząc się dał nam Siebie za towarzysza, jedząc na pokarm, umierając na zapłatę, królując daje się nam w nagrodę.

Przez narodzenie z Najśw. Marji Panny Chrystus Pan stał się człowiekiem, i jako taki naszym bratem lub towarzyszem doli ludzkiej; na ostatniej wieczerzy dał nam Siebie na pokarm duszy; Jego śmierć krzyżowa była zapłatą za odkupienie nasze, gdyż według słów św. Piotra: „Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni..., ale drogą krwią jako baranka nie-

zmazanego i niepokalanego Chrystusa" (I 1, 18—19); wreszcie w niebie oglądanie królującego po prawicy Boga Ojca Zbawiciela będzie dla wybranych Jego nagrodą wiekuistą.

5. O salutaris hostia,
Quae caeli pandis ostium,
Bella premunt hostilia;
Da robur, fer auxilium.

Hostia = przedmiot i czynność ofiary.

O zbawienna ofiaro, która bramę nieba otwierasz, napaści wrogie gnębią (nas); dodaj siły, udziel pomocy.

Do Zbawiciela w Najśw. Sakramencie utajonego, który „wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności" (Efez. 5, 2), a męką Swoją otworzył nam podwoje niebieskie, zwracamy się z prośbą o siły i pomoc wśród walk doczesnego życia, albowiem „bojowaniem, jak powiada Job bogobojny (7, 1), jest żywot człowieczy na ziemi."

6. Uni trinoque Domino,
Sit sempiterna gloria:
Qui vitam sine termino
Nobis donet in patria. Amen.

Panu w trójcy jedynemu, niech będzie chwała ustawiczna: który oby życie bez końca dał nam w ojczyźnie. Amen.

Uwielbieniem Boga w Trójcy św. Jedynego oraz prośbą o żywot wieczny w niebieskiej ojczyźnie kończy św. Tomasz doskonałą pod względem formy wiersza, a bogatą w eucharystyczne myśli pieśń pochwalną na cześć Jezusa utajonego w Sakramencie Miłości.

O. Józef Andrasz T. J., Lwów.

KOLEKTA O NAJŚW. SAKRAMENCIE.

Deus, qui nobis sub Sacramento.

Wszystko, co się często powtarza, może nam łatwo spowszednieć. Odnosi się to nawet do tak świętej sprawy, jaką jest rozmowa z Bogiem, czyli modlitwa, zwłaszcza jeśli ta modlitwa została ujęta w pewne stałe formuły.

Doświadczają tego wierni, powtarzając codzień zrana i wieczorem najpiękniejsze i najgłębsze formuły modlitewne. Bo takiemi są bezsprzecznie: Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę, stanowiące istotę chrześcijańskiego pacierza. Żalą się nieraz, że tak im trudno zmówić pacierz z uwagą, że natomiast tak łatwo popadają w mechaniczne klepanie i bezmyślność.

Doświadczają tego niebezpieczeństwa również kapłani przy formułach modlitewnych, które z polecenia Kościoła mają częściej odmawiać. Łatwo wówczas popaść w taki stan, że co innego usta mówią, a o czem innem serce myśli. — Jednym z bardzo skutecznych środków na owo spowszednienie i wyjałowienie modlitwy, którą się często odmawia, jest spokojne zastanowienie się nad taką formułą modlitewną. Wówczas zobaczy dusza, ile głębokiej treści, ile serdecznej pobożności kryje się nieraz w danym tekście. Takie zastanowienie odświeża spłowiałe myśli i uczucia, a następnie ułatwia skupienie.

Wśród formuł modlitewnych, które kapłan często odmawia, znajduje się niewątpliwie kolekta o Najśw. Sakramencie, wyjęta ze mszy na Boże Ciało. Wszak odmawiamy ją 1) w uroczystość Bożego Ciała i przez całą jego oktawę, 2) we wszystkich mszach, które odprawiamy wobec wystawionego w monstrancji P. Jezusa, 3) przy każdem błogosławieństwie Najśw. Sakramentem tak prywatnem, jak i publicznem, 4) ilekroć udzielamy komunji św. wiernym przede mszą, po niej i poza nią [1]).

A zatem kolekta o Najśw. Sakramencie pojawia się bardzo często na ustach kapłana i to w chwilach, które powinny mu być najdroższe. Są to bowiem chwile bezpośredniego zetknięcia się z Jezusem eucharystycznym. — Dobrze więc będzie, że, korzystając z głównej uroczystości ku czci Najśw. Sakramentu, która właśnie w tym okresie liturgicznym przypada, odświeżymy sobie jej treść głęboką i wielkie dla uświęcenia naszego znaczenie. — Najpierw przypomnijmy sobie jej brzmienie oryginalne i przekład polski:

---

1. Trzy są wyjątki, w których kapłan udzielając komunji św wiernym nie odmawia kolekty o Najśw. Sakramencie: *a)* kiedy ją rozdaje w czasie mszy bezpośrednio po swojej komunji, *b)* w okresie wielkanocnym, wtedy odmawia Postcom. z Wielkiej Soboty: *Spiritum nobis*, *c)* udzielając jej chorym, wtedy odmawia modlitwy dostosowane do stanu chorego.

Deus, qui nobis sub Sacramento mirabili passionis tuae memoriam reliquisti: tribue quaesumus, ita nos Corporis et Sanguinis tui sacra mysteria venerari: ut redemptionis tuae fructum in nobis iugiter sentiamus. Qui vivis et regnas cum Deo Patre, in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Boże, któryś nam w przedziwnym Sakramencie pamiątkę swej męki zostawił: spraw pokornie prosimy, byśmy tak czcili święte tajemnice Ciała i Krwi twojej, żebyśmy owocu twojego odkupienia ciągle w sobie doznawali. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem, w jedności z Duchem Świętym, Bóg, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Przypatrzmy się bliżej świętej treści tej kolekty. W tym celu zastosujemy podział na 4 części składowe, właściwe kolektom, (jak to już uczyniliśmy w poprzednim zeszycie z kolektą o Duchu Świętym).

Pierwsza część kolekty, tak zwana *oratio*, czyli wzniesienie serca ku Bogu, ogranicza się tutaj do jednego słowa: *Deus* — Boże. Zwyczajnie to początkowe słowo „Deus" bywa skierowane w kolektach do Boga Ojca, w naszym wypadku jest ono zwrócone do drugiej Osoby Bożej, do Boga Syna, który się stał człowiekiem, a więc do Jezusa Chrystusa, jako Boga - Człowieka. W przeważającej atoli liczbie kolekt odnosi się Kościół do Chrystusa jako do wielkiego Pośrednika między nami a Majestatem Bożym. Przez tego Pośrednika: *per Dominum nostrum Jesum Christum*, zasyła swe prośby przed tron Boga Ojca, przez jego wstawiennictwo błaga o ich wysłuchanie. Niektóre jednak kolekty odstępują od tej reguły i zwracają się wprost do Chrystusa, jako do Tego, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym ma ten sam majestat Bóstwa. Tak właśnie czyni kolekta o Najśw. Sakramencie: nie zwraca się do Chrystusa jako Pośrednika naszego, ale jako do najwyższego Boga naszego.

Druga część kolekty obejmuje *gratiarum actio*, czyli wspominanie wdzięcznem sercem tajemnicy lub daru bożego. Za jakąż tajemnicę, za jaki dar dziękuje nasza kolekta? Dziękuje Chrystusowi - Bogu za to, że „w przedziwnym Sakramencie zostawił nam pamiątkę Męki swojej" — *qui nobis sub Sacramento mirabili passionis tuae memoriam reliquisti.*

Każde słowo warte, by je rozważyć. *Sub Sacramento mira-*

bili — w tym Sakramencie budzącym podziw i podziwienia godnym, a więc przedziwnym. Wszystkie wprawdzie Sakramenta, jako źródła życia nadprzyrodzonego, zasługują na głęboki nasz podziw, ale żaden z nich w tak wysokim stopniu, jak Najśw. Sakrament Ołtarza. Dlaczego? Dlatego, że w innych otrzymujemy pewne ściśle określone łaski, służące do budowy świętości indywidualnej każdego z nas, albo też do społecznego budowania mistycznego ciała Chrystusa. Sakrament natomiast Ołtarza zawiera w sobie nietylko pewne łaski, ale samego Dawcę łask wszelkich, żywą osobę Jezusa Chrystusa, a więc Boga - Człowieka. Jest to tajemnica tak niesłychana, że nie zna jej żadna religja. Co więcej nawet te, które się oderwały od Kościoła Katolickiego, uznając ją za niemożliwą, odrzucają rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystji. Jedynie silna wiara katolicka wierzy, czci i miłuje ten przedziwny Sakrament — *mirabile Sacramentum.*

Jakie też cele przyświecały Chrystusowi, kiedy ustanawiał Sakrament Ołtarza? Liczne i wielorakie. O jednym z nich wspomina sam Zbawiciel przy Ostatniej Wieczerzy, mówiąc: *To czyńcie na moją pamiątkę.* Do tych właśnie słów nawiązuje kolekta, mówiąc, że Chrystus - Bóg „zostawił nam w przedziwnym Sakramencie p a m i ą t k ę swej Męki". — Niezwykła to pamiątka, drugiej takiej nigdzie nie znajdziemy. Pamiątki ludzkie, dane nam przez drogie osoby, są zazwyczaj martwe; przypominają nam tylko żywą osobę, ale jej nigdy nie zawierają. Tymczasem „przedziwny Sakrament" jest również „przedziwną" pamiątką po Jezusie Chrystusie. Albowiem nietylko przypomina o s o b ę Zbawiciela, ale równocześnie zawiera Go w sobie. „W tej Hostji jest Bóg żywy..."

Co więcej „przedziwny Sakrament" pojęty jako ofiara mszy św., przywodzi nam na pamięć krwawą ofiarę, którą Chrystus złożył z Ciała i Krwi swojej. Msza św. bowiem jest przedstawieniem, *repraesentatio,* uobecnieniem Męki jego. Owszem, jest nietylko przedstawieniem krzyżowej ofiary na Golgocie, ale jest jej ponowieniem, jest żywą ofiarą z Ciała i Krwi Chrystusowej, co do istoty taką samą jak i ofiara na Kalwarji, różną tylko co do sposobu, albowiem bezkrwawą. Doprawdy dziwną jest pamiątką ofiary Chrystusowej, dokonanej przez Mękę na krzyżu, gdyż nietylko ją przypomina, ale i odtwarza w sposób tajemniczy wprawdzie, ale i rzeczywisty. — Czy

wobec tego Eucharystja nie zasługuje na miano najdoskonalszej pamiątki Jezusa i jego Męki?

W trzeciej części kolekty zanosimy prośby, *postulationes*, o stosowne łaski boże. Dar, o który prosimy w kolekcie o Najśw. Sakramencie, jest podwójny. Najpierw, żeby cześć nasza dla „tajemnic Ciała i Krwi Chrystusowej była godna tych wielkich tajemnic. Jeśli bowiem taką będzie, osiągniemy drugi dar, o który prosi kolekta, a mianowicie „doznawać będziemy w sobie ustawicznie owocu odkupienia" Chrystusowego.

Ita nos Corporis et Sanguinis tui sacra mysteria venerari — Byśmy tak czcili święte tajemnice Ciała i Krwi twojej. Co należy rozumieć przez owe „święte tajemnice", które szczególniejszą czcią otaczać mamy? Czy tylko m s z ę św., w której tajemnica Ciała i Krwi Pańskiej najwyraźniej występuje, albowiem podczas niej dokonuje się ofiara z Ciała i Krwi Jezusowej przez postacie chleba i wina? Że na pierwszem miejscu chodzi tutaj o mszę św., nie ulega żadnej wątpliwości. Przecież nasza kolekta jest częścią tekstu mszy, ułożonej na uroczystość Bożego Ciała. Przecież w ofierze mszy św. powstaje, jakby rodzi się owo *mirabile Sacramentum,* zawierające w sobie *sacra mysteria Corporis et Sanguinis,* święte tajemnice Ciała i Krwi Chrystusowej. — A więc prosi kolekta, żebyśmy z taką czcią brali udział w ofierze mszalnej, w której się dokonują „tajemnice Ciała i Krwi" Pańskiej, — iżbyśmy doznawali w sobie ciągle zbawiennych jej owoców. Do tej prośby stosuje się cały dzisiejszy ruch liturgiczny. Odzwyczaja on ludzi od czysto biernego „słuchania" mszy św., a przyzwyczaja do brania czynnego udziału w ofierze świętej.

Czy atoli *sacra mysteria Corporis et Sanguinis,* o których mówi kolekta, odnoszą się tylko do mszy św.? Już sam fakt, że Kościół poleca odmawiać tę modlitwę przy rozdawaniu komunji św., daje nam odpowiedź, że one „święte tajemnice Ciała i Krwi" Pańskiej odnoszą się nietylko do ofiary mszalnej, ale i do pożywania w k o m u n j i. W komunji przecież przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa. Kapłan, odprawiający mszę, czyni to pod dwoma postaciami chleba i wina, wierni pod jedną, mimo to przyjmują całe ciało i wszystką krew Pańską. A zatem w owym krótkim zwrocie: *ita nos venerari sacra mysteria Corporis et Sanguinis,* zawiera się również prośba o łaskę godnej i żarliwej komunji.

Atoli „święte tajemnice Ciała i Krwi" Chrystusowej nie wyczerpują się we mszy i komunji, albowiem Jezus i poza mszą i poza komunją jest stale i trwale obecny pod postaciami chleba z Bóstwem i Człowieczeństwem swojem, a więc z Ciałem i Krwią przenajdroższą. Czy i ta pozamszalna i pozakomunijna ciągła obecność Zbawiciela w tabernakulum jest objęta przez naszą kolektę i przez jej *sacra mysteria Corporis et Sanguinis?* Sądzimy, że tak. Wskazuje na to przedewszystkiem praktyka Kościoła, która przepisuje, żeby nabożeństwa eucharystyczne, nie będące ani mszą ani komunją, kończyć również kolektą o Najśw. Sakramencie. Stąd to słyszymy, jak pod koniec każdego wystawienia Najśw. Sakramentu kapłan śpiewa modlitwę: *Deus, qui nobis sub Sacramento mirabili...* Zresztą te same „święte tajemnice Ciała i Krwi" Pańskiej pozostają w tabernakulum tylko nieco w innym stanie. W czasie mszy znajdują się w stanie ofiarniczym, podczas komunji w roli pokarmu, a poza mszą i poza komunją w stanie żywej, nieustannej obecności Jezusa.

Kiedy więc w kolekcie prosimy: *ita nos venerari sacra mysteria Corporis et Sanguinis,* prosimy nietylko o to, byśmy z głęboką czcią brali udział w ofierze mszy św., nie tylko o to, byśmy z wiarą i miłością przyjmowali Ciało i Krew Jezusa w Komunji św., ale prosimy również i o to, byśmy ustawiczną obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie umieli godnie uczcić. Czynimy to zaś przez częste i serdeczne nawiedzenia P. Jezusa, mieszkającego w naszych kościołach pod postaciami chleba. Czynimy to, biorąc udział w nabożeństwach eucharystycznych i w procesjach, w których Najśw. Sakrametnn;t jest uroczyście obnoszony. Czynimy to wreszcie, adorując P. Jezusa wystawionego publicznie w Najśw. Sakramencie.

Tak więc ów krótki zwrot kolekty: *venerari sacra mysteria Corporis et Sanguinis* obejmuje wszelką cześć należną tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej w każdym jej stanie; w stanie ofiary, w stanie komunji i w stanie ciągłej obecności. Byśmy umieli i chcieli oddawać należytą cześć Jezusowi eucharystycznemu we wszystkich tych stanach — oto pierwsza, naprawdę wielka łaska, o którą prosi kolekta.

Z tej pierwszej łaski ma wyniknąć druga, polegająca na tem, byśmy w sobie ustawicznie doświadczali skutków, owoców odkupienia Chrystusowego: *ut redemptionis tuae fructum in nobis iugiter sentiamus.*

Przedziwnie harmonizuje ta prośba z ową prawdą katechizmową, że nic bez łaski bożej zbawiennego uczynić nie możemy. A przecież wszystko w życiu naszem powinno być uczynkiem zbawiennym, czyli wysługiwać nam niebo. Stąd wynika, że pomoc łaski ustawicznie jest nam potrzebna, jeśli życie nie ma iść na marne. Otóż, prosząc o to, byśmy ciągle doświadczali w sobie owoców odkupienia Chrystusowego, o cóż innego prosimy, jeśli nie o to, by nam łaska boża towarzyszyła skutecznie we wszystkich okolicznościach życia. Wszak ona jest właśnie tym drogocennym owocem odkupienia. Wtedy będziemy odczuwali, *sentiamus,* zbawienny wpływ Odkupienia *iugiter* ustawicznie.

Postępując zaś według natchnień łaski, zbierzemy w swem życiu obfity plon zbawiennych uczynków i staniemy radośnie tam, gdzie Zbawiciel nasz żyje i króluje z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków.

Ks. Dr. Andrzej Wronka, Gniezno.

KADZIDŁO W LITURGJI.

Kościół św. przez swoją liturgję zamierza dwa cele: pragnie Bogu złożyć najwyższy kult i dostarczyć ludziom najpewniejszych środków do uświęcenia się. Pięknie te 2 cele kultu liturgicznego wyraża modlitwa ministranta mszalnego jako odpowiedź na kapłańskie wezwanie Orate fratres: „Pan niechaj przyjmie ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę imienia Swego oraz na pożytek nasz i całego swego Kościoła Świętego". Jeżeli takie jest przeznaczenie poszczególnych formuł i ceremonij tworzących ostatecznie naszą świętą liturgję, to i kadzidłu liturgicznemu trzeba wyznaczyć właściwe miejsce i stanowisko w rzędzie aktów kultu. Wobec tego stawiamy sobie za zadanie, żeby wytłumaczyć rolę kadzidła w liturgji sprawiadliwie, żeby czasem nie przypisać kadzidłu liturgicznemu myśli obcych, takich, jakich Kościół nie miał i nie ma, wprowadzając je do liturgji. Trzeba mianowicie stwierdzić dokładnie datę i znaczenie kadzidła w samym początku przyjęcia go do liturgji, z czego wynika, że uwagi o kadzidle w liturgji obejmować muszą 2 punkty: genezę kadzidła w liturgji, powtóre jego znaczenie.

I. Ojcowie Kościoła pierwszych 3 wieków chrześcijańskich nietylko nie wspominają o użytku kadzidła w liturgji, ale wprost stwierdzają, że liturgji chrześcijańskiej obcy jest użytek kadzidła. Św. Justyn w połowie drugiego wieku tak pisze w swej pierwszej apologji, 13, 1: „My czcimy Stwórcę tego wszechświata, twierdząc jak nam przekazano, że On nie potrzebuje ani krwi, ani libacyj, ani kadzideł". Z tego świadectwa jasno wynika, że jest to w duchu półtorawiekowej tradycji chrześcijańskiej, by do kultu liturgicznego nie używać kadzidła. Tego samego zdania są też starzy pisarze kościelni jak: Atenagoras, Tertuljan, Klemens aleks., nawet jeszcze św. Augustyn. Jaka była tego przyczyna, że zabraniano kadzidłu wstępu do kultu chrześcijańskiego, choć używane ono było dla czci Bożej w najprawowieczniejszym kulcie Starego Testamentu. Zbyt bolesne wiązały się dla chrześcijan wspomnienia z kadzidłem: zmuszanym do odstępstwa od wiary chrześcijańskiej nakazywali poganie sypać kadzidło przed obrazem bożka; dalej użytek kadzidła w kultach pogańskich był tak powszechny, że chrześcijanie nie chcąc się narażać na złą interpretację użytku kadzidła w liturgji zrezygnowali wogóle z użytku kadzidła w publicznych nabożeństwach. A jednak jesteśmy dziś świadkami bardzo szerokiego w liturgji użytku kadzidła, jaka więc jest geneza tej praktyki liturgicznej?

Według wspólnego starożytności zwyczaju używali chrześcijanie kadzidła w życiu codziennem, nie przypisując mu naturalnie religijnego znaczenia. Palono kadzidło przy zmarłym, by usunąć woń trupią, używano do balsamowania[1]). Od końca jednakże 4 wieku świadectwa tradycji chrześcijańskiej poczynają użytkowi kadzidła przypisywać znaczenie religijne i z świadectw św. Efrema, z akt soboru chalcedońskiego 451 wynika, że kadzidło składane bywa Bogu jako ofiara za umarłego. W tym zwyczaju ofiarowania kadzidła Bogu w intencji zmarłego tkwią początki kadzidła jako przedmiotu liturgicznego. Przeniesione w 4 i 5 wieku wschodnie zwyczaje liturgiczne do Rzymu, poczynają się tu przyjmować na dobre, i tem tłumaczy się, że w obrządku starorzymskim poświęcenia kościoła, który ma charakter rytu czysto pogrzebowego[2]), przy składaniu reli-

---

[1]) Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie, tom V, col. 8.

[2]) Duchesne, Origines du culte chrétien, Paris 1903[3], str. 406.

kwij do grobu w ołtarzu okadza się wewnątrz i zewnątrz grób ołtarzowy. Używanie więc kadzidła w obrządkach pogrzebowych i poświęcenia kościoła stanowi pierwszy etap używania kadzidła w liturgji. Wnet i przy innych momentach liturgicznych ujrzymy kadzidło w użyciu.

Jest pewnikiem historycznym, że nasz starorzymski ryt (wiek 4—8) ma charakter lokalny, większość jego zwyczajów liturgicznych trzeba tłumaczyć w świetle rzymskich praktyk. I w istocie trzykrotne wzmiankowanie kadzidła w liturgji w pierwszym czystorzymskim porządku da się w sposób zadawalniający wytłumaczyć na podstawie rzymskich zwyczajów: kadzidła używa się tylko przy pochodach, mianowicie: a) subdiakon z złotym turybularzem i 7 akolitów z zapalonemi pochodniami towarzyszą papieżowi w drodze do ołtarza, b) przed diakonem, udającym się na ambonę celem odśpiewania ewangelji niesie się kadzidło i zapalone pochodnie, c) w drodze powrotnej od ołtarza przed papieżem kroczy diakon z turybularzem i akolyci. Czyż ten sposób używania kadzidła nie pokrywa się zupełnie z rzymskim zwyczajem, według którego niesione było kadzidło z pochodniami dla czci przed cesarzem, kiedy udawał się do urzędu celem wykonania władzy sędziowskiej? Ten zwyczaj z tej samej pobudki zastosowano i względem papieża, ilekrotnie udawał się do swej bazyliki, a kadzidło w pochodzie do ambony celem odśpiewania ewangelji wyrażać miało cześć dla słowa Bożego. W liturgji mszalnej pierwotnie więc incens spełniał tylko jedną rolę: używany w pochodzie jako wyraz czci dla dostojnej osoby; liturgja rzymsko-gallikańska powoła kadzidło do nowej roli [3]), by służyło do okadzania osób i rzeczy. Tę stronę użytku kadzidła w liturgji pod względem rozwoju śledzić można na rzymskich porządkach, które noszą na sobie już wpływy rytu gallikańskiego. W 12 wieku wszystkie incenzacje w mszy rzymskiej prócz tej na podniesienie już się praktykują, kadzidło poczyna spełniać bardzo różnorodne role. Okadzanie Najśw. Sakramentu podczas podniesienia i Najśw. Sakramentu wogóle zaprowadza się stopniowo po 14 w., w czasach, w których rozwija się nowa forma kultu eucharystycznego — adoracja. Oto w krótkości rozwój używania kadzidła w liturgji, to wszystko w jakim celu?

---

[3]) Atchley, A history of the use of incense in divine worship, Londres 1909, p. 159 i nast., według D A L.

II. Niema dwóch zdań, że kadzidło przyczynia się wielce do wspaniałości naszych nabożeństw. Uroczysty iście królewski pochód biskupa z liczną asystą do ołtarza, pochód, na którego czele kroczy kleryk niosący turybularz z kadzidłem, przypomina starorzymskie pochody papieskie. Do pojęcia uroczystej mszy należy zawsze i użytek kadzidła. Żadne uroczyste nabożeństwo nie obywa się bez kadzidła; wyraźnie też Sobór Trydencki zalicza okadzanie do ceremonij podnoszących uroczystość nabożeństw.

Lecz nie w tej jedynie intencji tkwi przyczyna używania kadzidła do dziś w liturgji. Jest powszechnem przekonaniem, że tak sama rzecz — kadzidło jak i czynność — okadzanie na podstawie podobieństwa wyobrażają coś innego, którego są znakiem: są symbolem. Już tacy Ojcowie Kościoła jak ŚSw.: Leon W., Piotr Chryzolog, Hilary, Grzegorz W., mówiąc o kadzidle ofiarowanem przez Mędrców ze Wschodu Panu Jezusowi ,uczą, że kadzidło było symbolem ich modlitw i uwielbień i czci dla Nowonarodzonego. Dym kadzielny unoszący się ku niebu jest symbolem wzbijającej się do Boga modlitwy. Taki pogląd, że kadzidło należy się tylko Bogu, jest dalszym ciągiem tego samego poglądu objawionej religji Starego Testamentu. Z motywu tedy najgłębszej adoracji Boga używa się do dziś w liturgji kadzidła „ab illo benedicaris in cuius honore cremaberis." (Ordo Missae). Pierwsze miejsce zajmuje tu Najśw. Sakrament. Na dowód tego przepisy liturgiczne każą klęczeć całemu na liturgji obecnemu duchowieństwu w czasie incenzacji Najśw. Sakramentu. A choć niema osobnych przepisów kościelnych co do postawy ciała wiernych na nabożeństwie, to w myśl ducha liturgicznego i wierni winni łączyć się z swem duchowieństwem, trwając w czasie każdego okadzenia Najśw. Sakramentu w postawie klęczącej. Szczególnie trzeba przyzwyczaić naszych wiernych do klęczenia w czasie incenzacji na ofertorjum w mszy z Wystawionym Najśw. Sakramentem, n. p. w Boże Ciało, i jego oktawę. W ten sposób przybliżymy niecoś idealny stan o ścisłej łączności wiernych z ołtarzem.

W tej samej intencji, co pierwotnie, niesie się do dziś kadzidło jako wyraz czci w pochodzie celebransa do mszy, tak samo i na ewangelję.

Trudniej już odszukać niechybną interpretację celu okadzania osób i przedmiotów. Niema dwóch zdań, że okadzanie

krzyża ołtarzowego, relikwij dzieje się z pobudki czci. Ale, czy okadzanie ołtarza, oblatów, osób, ludu wiernego dokonuje się też tylko dla czci? Czy taka interpretacja jest pierwotna? Zdaje się raczej, że okadzanie tych wymienionych osób i przedmiotów miało pierwotnie inny cel: cel oczyszczający. Okadzano bez towarzystwa formuł wymawianych. I dlatego też wtedy, kiedy rodzi się ogólna zasada liturgiczna, że niema giestu liturgicznego bez formuły liturgicznej, zdaje się pierwotny cel okadzania osób i przedmiotów liturgicznych idzie w zapomnienie, a twórcy formuł do kadzidła rzeczowym incenzacjom w mszy podsuwają nowe myśli, które stają się myślami oficjalnej liturgji: i te okadzania chcą być wyrazem czci. Dla uczczenia więc okadza się ołtarz, który jest symbolem Chrystusa, jak to od 13 wieku wyraża pięknie Kościół w rycie święceń subdiakonatu: „Ołtarzem Kościoła jest sam Chrystus". Okadza się celebransa, duchowieństwo i wiernych w kościele. Ale Kościół św. cześć im składaną odnosi do Chrystusa, przez nich czci Chrystusa — Głowę mistycznego ciała, którego wierni są członkami.

Po trzecie, kadzidło palone jest w liturgji także w duchu ofiary. Wynika to z niektórych ofertoryjnych modlitw kadzielnych. Błogosławiąc kadzidło prosi celebrans, by go Bóg przyjął „in odorem suavitatis".

Najdobitniej zaś charakter ofiarny kadzidła wyraża wielkosobotnie Exultet: „In huius igitur noctis gratia suscipe Sancte Pater incensi huius sacrificium vespertinum..." Czy może okadzanie osób na ofertorjum we mszy niema być też równocześnie zaświadczeniem łączności w duchu ofiary z darami ofiarowanemi?

Kadzidło odgrywa w liturgji także rolę „małego sakramentu" przez to, że uświęca razem z wodą święconą martwe przedmioty. Okadzanie świec, popiołu, palm, ołtarza przy jego poświęceniu, cmentarza itd. ma na celu z jednej strony wyłączenie tych przedmiotów z codziennego użytku a z drugiej strony wyniesienie ich na wyższy stopień służby Bożej.

Celem zachowania ciała od złych wpływów okadza się zmarłego, wierni zaś mają wynieść zachętę do gorliwej modlitwy za zmarłego. Moc sakralną przypisuje też kadzidłu formuła w dzień Epifanji = Trzech Króli: kadzidło poświęcone ma uwolnić od wszystkich niebezpieczeństw duszy i ciała.

Prawdziwa w duchu tradycji liturgicznej interpretacja każdego giestu i formuły liturgicznej stanowi ostateczne umysłowe przygotowanie do spełniania liturgji. Poznanie racyj kadzidła w czasie liturgji pozwoli z głęboką świadomością używać kadzidła ku większej chwale Bożej i napełni serce wielką czcią wobec tradycyjnej ceremonij okadzania, ucząc kochać tradycję liturgiczną, jako też wzbudzi pragnienie skoordynowania wewnętrznych władz duszy z symboliką kadzidła liturgicznego, aby stało się prawdą, co tak głęboko ujmują słowa, które mówi celebrans, oddając diakonowi turybularz po skończonej incenzacji na ofertorjum: „Niech Pan zapali w nas ogień swej miłości i płomień wiecznej przyjaźni".

O. J. Woroniecki, Roma.

DONIOSŁOŚĆ WYCHOWAWCZA LITURGJI EUCHARYSTYCZNEJ.

Zacznijmy od samej wiary, od tego głębokiego przeświadczenia, nadprzyrodzonego w swem pochodzeniu jak i w swych motywach przeświadczenia o prawdziwości objawienia chrześcijańskiego i, co niemniej ważne, o jego nieskończonej doniosłości dla naszego życia duchowego tu na ziemi i w wieczności. I ona też powinna mieć możność przejawiania się na to, aby się rozwinąć i utrwalić w duszy, inaczej będzie w niej tylko wegetować i nie da tego silnego i zdecydowanego kierunku całemu życiu. Nauka w szkole okazji do tego nie daje; na lekcji religji należy się wykazać znajomością tych lub innych prawd wiary, należy je umieć w pewnej mierze uzasadnić, ale to nie jest jeszcze aktem wiary. Nieraz w codziennem życiu może się trafić okazja do takiego wyznania swych przekonań, czyto w obronie jakiejś atakowanej prawdy, czy też choćby jakimś zewnętrznym czynem jak naprzykład znakiem krzyża świętego i t. p. Ale wiemy właśnie jak często w takich chwilach wiara się jakby kurczy i nie śmie w pełni przejawić; robi się przed sobą jakiś niewyraźny ruch ręką, jakby się muchę odpędzało i nie znajduje się odwagi, aby przemóc fałszywy wstyd i w obronie wyśmiewanego artykułu wiary śmiało głos zabrać. A dlaczego tak się dzieje? Skąd ten brak śmiałości? Zapewne, że wiele może

być przyczyn indywidualnej natury, ale jest jedna dość ogólna w naszych czasach: oto brak okazji do częstego i regularnego, a jednocześnie i publicznego wyznawania swej wiary. I ta strona wiary winna być niejako wyćwiczona regularną praktyką.

To właśnie daje kult liturgiczny przez swój charakter czynny. Bierne asystowanie cichej Mszy świętej wystarczyć tu nie może, dopiero czynny udział w akcji liturgicznej staje się takiem jawnem i wyraźnem wyznawaniem tego, w co się wierzy. Wiemy dobrze ilu to u nas ludzi chodzi w niedzielę na Mszę świętą, ale wystarczy dotknąć się ich przekonań religijnych, aby spostrzec, jak chwiejną jest ich wiara.

Pod tym względem Msza święta liturgicznie odprawiana z czynnym udziałem wszystkich wiernych, ma ogromną doniosłość: nic nie jest w stanie skuteczniej zaprawić do swobodnego, śmiałego i radosnego wyznawania swej wiary, jak takie regularne co niedziela manifestowanie jej publicznie przez czynny udział w nabożeństwie liturgicznem.

Weźmy choćby jeden tylko moment tego nabożeństwa, będący niejako kulminacyjnym punktem tego wyznawania wiary, mianowicie śpiew „Credo" po ewangelji i kazaniu. Oto te podstawowe prawdy wiary, które w bardziej zwięzłej formie Składu Apostolskiego każdy chrześcijanin codzień odmawia, rozbrzmiewają, teraz powoli i majestatycznie przy akompanjamencie prostej i poważnej melodji gregorjańskiej w bardziej rozwiniętej i pogłębionej formie i to rozbrzmiewają potężnym głosem zebranego w kościele ludu. Wezwani przez celebrującego kapłana, który pierwsze słowa „Credo in unum Deum" sam śpiewa, wierni podchwytują jego słowa i zaczynają dawać publiczny dowód swej wiary, śpiewając powoli i miarowo ten cudowny symbol Soboru Nicejskiego.

W naszych czasach, kiedy duch niewiary wszędzie się szerzy, takie publiczne wyznawanie podstawowych dogmatów nauki chrześcijańskiej co niedziela przez wszystkich wiernych, miałoby nieobliczalną doniosłość: onoby więcej zdziałało dla utrwalenia wiary, niż te różne zabiegi, których się chwytamy, aby ją podpierać, gdy się zaczyna chwiać i gdy nieraz już jest zapóźno; onoby i naszemu nauczaniu z ambony ogromnie pomogło, podniecając u słuchaczów wiarę w te prawdy, które usłyszeli. Kto tak co niedziela da publicznie wyraz swej wierze, ten się jej

potem tak łatwo nie zawstydzi w swem życiu codziennem; ona mu jeszcze wciąż będzie śpiewać w duszy i oświecać drogę życia, nieraz tak bardzo ciemną.

A cóż dopiero mówić o wpływie jakiby to miało na bardziej wrażliwe i plastyczne umysły młodzieży! Jakieby to mogło zaraz od samego zarania świadomego życia religijnego głębokie wyryć brózdy, po którychby następnie aż do późnej starości z całą swobodą krążyły ożywcze soki wiary! Kto słyszał kiedy cały kościół śpiewający Symbol Nicejski, ten nie mógł nie odczuć nie tylko jego piękna, ale i tej jakiejś siły, która zeń promieniuje. Ona to wychowuje wiarę i pobożność i do tej starej tradycyjnej szkoły wychowania religijnego za wszelką cenę trzeba powrócić.

Nuncjusz Mentuato, który w brzemiennych latach 1551—1552 przebywał w Polsce, zbudowany był pobożnem zachowaniem się na Mszy świętej króla Zygmunta Augusta, który pełnym głosem „a tutta voce" śpiewał Credo i inne części Mszy świętej. Kto wie, czy to przywiązanie do wiary przez liturgję, nie było jednym z motywów, które utrzymały chwiejnego monarchę przy wierze przodków.

Wychowawczy wpływ czynnego udziału w życiu liturgicznem zaznacza się zresztą nie mniej wyraźnie w dziedzinie wiary, jak i w dziedzinie innych cnót, szczególniej zaś nadziei i miłości. Nadzieją tchnie cała liturgja mszalna, i nie znajdzie się chyba jednego officium mszalnego, w któremby nie było wzmianki o tych wielkich dobrach wiecznych, będących przedmiotem naszych nadziei, i w któremby nie brzmiał ton ufności w pomoc Bożą, mającą nam je zapewnić. Szczególnie silnie brzmi on w okresie wielkanocnym, kiedy zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią, bardziej może niż inne momenta Jego ziemskiego bytowania, wzywają nas do położenia w Nim naszej nadziei. Możnaby też wskazać cały szereg kollekt, które w ślicznej formie wyrażają zasadnicze motywy nadziei chrześcijańskiej. Wogóle regularny udział w kulcie liturgicznym z tą swobodą i radością ducha, która zeń wieje, może się bardzo wydatnie przyczynić do utrwalenia w duszach wiernych tego nastroju i ufności w pomoc, jaką Opatrzność Boża nas otacza; widocznem jej odbiciem jest ta opieka, którą Kościół roztacza nad wiernymi w swej liturgji, starając się zainteresować w służbie Bożej wszystkie władze ich duszy i w ten sposób pokierować całem ich życiem religijnem. Tak często spotykane zniechęcenie w służbie Bożej, szczególnie

do nabożeństw, tłumaczy się w wielkiej mierze zubożeniem życia liturgicznego, jego jednostronnością i tym charakterem bierności, jaki ono w naszych kościołach przybrało. Tylko powrót do pełni życia liturgicznego może temu radykalnie zaradzić, wzbudzając w duszach zainteresowanie tem, co się wokoło ołtarza dzieje, a z niem i radość i ufność w opiekę Kościoła i w opiekę Boga.

Jeszcze w większym stopniu da się to powiedzieć o cnocie miłości: ona to *„jedno konieczne"* Chrystusa Pana, jest prawdziwą duszą całego naszego życia moralnego i religijnego, a więc i całej naszej modlitwy we wszystkich jej przejawach. Toteż i kult liturgiczny, a w szczególności liturgja mszalna, są jednym niemilknącym hymnem miłości Boga i jedną nieustającą zachętą do miłości bliźniego. I pod tym względem wychowawcza doniosłość liturgji niczem nie da się zastąpić.

Wychowanie do miłowania Pana Boga, a wychowanie do modlitwy jest właściwie to samo. Cała wartość modlitwy zależy od stopnia miłości, jakim jest ona natchniona, i nic tak nie ćwiczy duszy w miłowaniu Boga, jak modlitwa. Ale modlitwa nie jest czemś tak prostem i łatwem, jakby się może niejednemu zdawało: i ona może ulec spaczeniom, które, jeśli nie pozbawiają jej wszelkiej wartości, to w każdym razie ogromnie okroją ją i sprawią, że nie da duszy tego wszystkiego, coby dać mogła, że nieraz nawet narazi ją na nudę i zniechęcenie.

I oto tu raz jeszcze występuje na jaw w całej pełni wychowawcza rola liturgji mszalnej: nic tak nie uczy modlić się, jak Msza święta pięknie liturgicznie odśpiewana. Tego nie nauczą ani prywatna modlitwa myślna, ani te różne tak piękne nabożeństwa popularne, jak naprzykład Różaniec święty albo Droga krzyżowa; tego nawet nie nauczą te różne formy kultu Eucharystycznego, przejawiające się poza Mszą świętą, jak wystawienia i adoracje, jak błogosławieństwa i procesje i t. p. Wszystkie te formy kultu mogą dać niezmiernie wiele duszom dobrze wychowanym do modlitwy przez liturgję mszalną, ale zastąpić jej nigdy nie zdołają i bez niej nawet tego nie dadzą, coby dać mogły. Msza święta jest tą pierwszą i oficjalną szkołą modlitwy katolickiej; to trzeba sobie raz nareszcie bardzo wyraźnie uświadomić. Ale na to, aby mogła ona swą działalność wychowawczą rozwinąć, nie wystarczy przyglądać się jej biernie, jak to się najczęściej na cichej Mszy świętej dzieje, ale koniecznem jest brać czynny udział w jej akcji.

Wiemy dobrze, że jednem z najczęstszych spaczeń w dziedzinie modlitwy, jest ograniczanie jej do interesownej prośby o te lub inne łaski, a zapominanie zupełnie o obowiązku bezinteresownego chwalenia Pana Boga. Dla wielu regularnie modlących się chrześcijan pierwsza część Ojcze nasz nie ma wielkiej doniosłości; oni dopiero od słów *„chleba naszego“* zaczynają rozumieć o co chodzi. A jednak Pan Jezus na pierwszem miejscu postawił bezinteresowną prośbę *„Święć się imię Twoje“* i każdy wierny winien sobie dobrze zdawać sprawę z tego, co ona znaczy.

Otóż nic lepiej nie nauczy wiernych chwalić Boga, jak czynny udział we Mszy świętej śpiewanej. Weźmy choćby takie *„Gloria in excelsis Deo!“* czyż można sobie wyobrazić piękniejszy hymn chwały dla Pana wszechświata. Język łaciński użył doń wszystkich swych terminów synonimowych, które w ten lub inny sposób wyrażają cześć należną Najwyższej Istocie: *Laudamus Te, adoramus Te, benedicimus Te, glorificamus Te, gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam*“. Kto co niedziela powoli i z zastanowieniem zaśpiewa te słowa w tej podniosłej atmosferze nadprzyrodzonej, wypełniającej świątynię Pańską, ten na zawsze już będzie umiał chwalić Boga i słowa *„Święć się imię Twoje“* przestaną być dla niego niezrozumiałe. Ma się rozumieć, że oprócz modlitwy błagalnej i inne jej gatunki i formy są obficie w liturgji mszalnej uwzględnione; ci, którzy zechcą czynny brać w niej udział, nauczą się wnet i coraz lepiej dziękować będą Panu Bogu, i coraz lepiej prosić Go o to, co należy i wreszcie coraz lepiej przepraszać Go za wszystkie swoje przeciw Niemu wykroczenia. A wszystkie te formy modlitwy będą coraz bardziej umacniać w ich duszach cnotę miłości Boga i bliźniego, która żyje i karmi się modlitwą.

Wykazaliśmy w krótkości, jak czynny udział w liturgji mszalnej ćwiczy w nas cnoty teologiczne i zaprawia nas do sprawnego ich praktykowania. Sama cnota religijności jest wprawdzie czemś odrębnem i do cnót teologicznych nie należy, ale z nich winna ona czerpać całą swoją moc i bez nich staje się tylko faryzejską bigoterją. Liturgja mszalna, ćwicząc systematycznie wiarę, nadzieję i miłość, zakłada fundamenta poprawnego stosunku do Boga i na nich następnie rozbudowuje cnotę pobożności, która polega na sprawnem, szczerem i radosnem oddawaniu czci Bogu we wszystkich formach, jakie może ona przybrać i we wszystkich okolicznościach życia.

Jasnem jest tedy, że wszystko cośmy powiedzieli o wychowaniu cnót teologicznych przez liturgję, odnosi się jeszcze bardziej do cnoty pobożności, która tylko w atmosferze liturgji mszalnej może dojść do pełnego rozkwitu; wychowana po za jej obrębem w atmosferze prywatnych praktyk religijnych, będzie ona zawsze mieć w sobie pewne cechy niedorozwoju, jakąś bierność, jakieś skrępowanie, jakiś brak swobody i świeżości.

Dom. Ryelandt, O. S. B. jeden z propagatorów odrodzenia liturgicznego w Belgji, doskonale określił podstawową zasadę wychowania liturgicznego: *„Le procédé de la liturgie est de suggérer des attitudes d'ames sincéres“*, co znaczy, że liturgja całym tym zespołem czynności, któremi otacza wiernych, wywołuje w nich pewne stałe napięcia władz psychicznych, samorzutne, swobodne i szczere i przez nie żłobi w ich duszach stałe usposobienie do łatwego i chętnego powtarzania tych czynów. Na tem właśnie polega czynny charakter wychowania pobożności przez liturgję.

Kościół, jak dobra matka, podsuwa nam przez swą liturgję te nastroje wewnętrzne które mają nas najlepiej wychować do służby Bożej, a czyniąc to regularnie i systematycznie przez cały rok kościelny, powoli i stopniowo coraz głębiej przenika nasze dusze czynnikami życia nadprzyrodzonego i nadaje im przez to coraz większą sprawność do czynnego praktykowania zasad naszej wiary.

Czynny charakter wychowania liturgicznego ma jeszcze tę własność nieocenionej doniosłości, że nie wywołuje nudy i znużenia, tak często towarzyszących nabożeństwom religijnym, gdy w nich tylko bierny bierzemy udział. Nuda i znużenie strasznie paraliżują zdolność wychowawczą każdej czynności i wiemy dobrze, że wspomnienie znudzenia na nabożeństwach w młodości niejednego i w późniejszych latach odstręcza od kościoła. Takiego wspomnienia liturgja mszalna dobrze odprawiana napewno nie zostawi; krótsza od różnych nabożeństw ludowych, nieskończonej nieraz długości, zorganizowana podług jasnego i przejrzystego planu wokoło ofiary Eucharystycznej i, co najważniejsze, zmuszająca do czynnej współpracy wszystkich wiernych, może ona wzbudzić tylko zainteresowanie i pozostawić na całe życie wspomnienie czegoś radosnego, podnoszącego w duchu i zachęcającego do czynu.

(C. d. n.)

X. Jan Korzonkiewicz.

„STATIO“.

W Mszale rzymskim dziś jeszcze około 80 razy na czele formularzy mszalnych (de tempore) znajduje się króciutka notatka „s t a t i o“, n. p. ad S. Sabinam, ad S. Petrum... Jest to czcigodna pamiątka po onej osobliwej instytucji liturgicznej, której początki sięgają dalekich czasów ery chrześcijańskiej, a która w praktyce wygasła dopiero w wieku 13 i 14; pozostały po niej jedynie ślady w Mszale rzymskim w postaci owych napisów „statio ad...“ i w odpustach nadanych wiernym przez papieży za pobożne odwiedzanie dawnych kościołów stacyjnych. Naukowe badania liturgiczne, zwłaszcza G r i s a r'a, a ostatnio kardynała S c h u s t e r'a, obecnego arcybiskupa medjolańskiego, wyświetliły w znacznej mierze zagadnienie tych starochrześcijańskich nabożeństw „stacyjnych“, choć na niejedno pytanie w tym przedmiocie jeszcze nie mamy odpowiedzi. Z dotychczasowych wyników tych badań wyłania się mniej więcej taki obraz.

Sam wyraz „statio“, pochodząc z terminologji wojskowej, i oznaczając żołnierską powinność stania na posterunku straży obozu, przez pierwszych chrześcijan został użyty do określenia ich zebrań religijnych, które posiadały o tyle cechę stania na straży i czuwania, że ich zebrania sobotnie, względnie niedzielne — przynajmniej przez pewien okres najdawniejszy — były nastawione wybitnie eschatologicznie, jako oczekiwanie paruzji. Ponieważ integralną część składową tych zebrań religijnych stanowił post, przeto nazwą „statio“ z biegiem czasu określano już właśnie tylko sam post, i to najpierw, na wschodzie, w środy i piątki każdego tygodnia, na Zachodzie zaś także w soboty, później zaś szczególnie post, stanowiący przygotowanie do wielkiego obchodu wielkanocnego.

W dalszym stadjum rozwoju, kiedy post „stacyjny“ bądź wogóle ustał, bądź też rozluźnił się jego związek z odprawianą w czasie „stacji“ liturgją, nazwę „statio“ zatrzymano nadal jako terminus technicus samego tylko obchodu liturgicznego, bez względu na to, czy z nim był połączony post lub nie.

Dalszy rozwój stosunków, przynajmniej w Rzymie, sprawił, że pod nazwę „statio“ podciągnięto pewną formę obchodów liturgicznych, które się teraz ma powszechnie na myśli, gdy się używa

tego słowa. Pozostaje to w związku z liczebnym rozrostem Kościoła i formowaniem się ustroju hierarchicznego w Rzymie. Tam na czele społeczności chrześcijańskiej stał z nieograniczoną władzą następca św. Piotra, biskup rzymski. W spełnianiu tego urzędu pomagały mu dwa kolegja: kolegjum 7 diakonów, których zadaniem była opieka nad ubogimi i zarząd majątkiem kościelnym, i kolegjum kapłanów których liczba za rządów św. Kornelego papieża (251/3) wynosiła 42. Już w 2 wieku liczba chrześcijan w Rzymie była tak znaczną, że jedno miejsce już nie zdołało pomieścić wiernych, przybywających na liturgję niedzielną. Dlatego już wtedy papieże podzielili Rzym na kilka rejonów (regiones) czyli obwodów lub dzielnic (districtus), i każdemu z nich wyznaczyli osobne miejsce na liturgiczne zebrania, zwłaszcza niedzielne. Wiemy, że przed Konstantynem W. zebrania te odbywały się przeważnie w prywatnych domach [1]), będących własnością pobożnych a zamożnych członków Kościoła, a bardzo często szczególnie niewiast chrześcijańskich. Lokale w ten sposób uzyskane na cele nabożeństw cieszyły się stosunkowo największem bezpieczeństwem, bo własność prywatna zażywała prawnego przywileju nietykalności, gdyż jus domiciliare brało ją w opiekę, a sława imienia znakomitego właściciela domu także dawała pewną gwarancję pewności. Były to *ecclesiae domesticae*, zwane także *tituli* [2]) z dodaniem imienia właściciela. Budynek taki zrazu nie był poświęcony żadnemu Świętemu; dopiero później, kiedy niektórym fundatorom takich *tituli*, zwłaszcza po ich śmierci męczeńskiej, zaczęto oddawać cześć należną Świętym, powstały nazwy takie jak titulus Pudentianae, titulus Caeciliae; często też także miejsca zebrań nieznanych ofiarodawców oddawano pod opiekę jakiegoś Świętego lub Świętej, tak, że mówiono n. p. o titulus S. Ana-

---

[1]) Warto na tem miejscu zaznaczyć za kardynałem Schusterem, że mylne jest rozpowszechnione twierdzenie, jakoby służba Boża za czasów prześladowań odbywała się w katakumbach. Katakumby służyły wprawdzie chrześcijanom jako chwilowe schronienie, ale na to, żeby się w nich mogła stale odprawiać liturgja, były one za szczupłe, żeby nie mówić o innych względach. Nasz Sienkiewicz w „Quo vadis" także padł ofiarą tego mylnego mniemania.

[2]) *Titulus* oznacza pierwotnie tablicę z nazwiskiem właściciela posiadłości, później przeniesiono to słowo na samą posiadłość, n. p. rolę, dom, mówiono więc *titulus Nicomedis*, *titulus Sabinae* i t. d., czyli dom Nikomedesa, dom Sabiny i t. d.

stasiae, S. Balbinae, mimo, że te Święte z fundatorami tych „tytułów" nie mają nic wspólnego.

Na czele każdego z tych „tituli" stał z reguły jeden kapłan dla stałej obsługi wiernych; nazywał się on presbyter tituli N., a nieraz miał on do pomocy jeszcze jednego lub więcej kapłanów. Ci kapłani „tytułów", jako przełożeni swego okręgu kościelnego czyli, — jakbyśmy się dzisiaj wyrazili — swej parafji, byli jakby biskupami. W wieku trzecim takich „tituli" było w Rzymie już 25, nieco później 28. [3]).

„Tituli" nie były jednak jedynemi miejscami „nabożeństw" starochrześcijańskich. Wprawdzie szafowanie sakramentów i „regularna" opieka duszpasterska odbywała się prawidłowo tylko w owych tituli, ale obok „tituli" powstały niebawem także inne „świątynie", miejsca modlitwy. Przedewszystkiem działo się to nad grobami i w mieszkaniach męczenników, których cześć rosła z biegiem czasów. Nadto powstawały kościoły także w pojedyńczych „regiones", na których czele stali diakoni z subdiakonami. Do ich zadań — jakeśmy to powiedzieli — należała opieka nad ubogimi, frumentatio. Kiedy w czasie najazdu Longobardów te instytucje charytatywne podupadły dla braku funduszów zrabowanych przez najeźdzców, lokale wzniesione przy takich diakonjach, zatraciwszy swój pierwotny charakter charytatywno-społeczny, zamieniały się w prawdziwe kościoły z przeznaczeniem religijnem i liturgicznem.

Ta wielka liczba małych środowisk religijnych z własnym klerem (i z własnemi cmentarzami) mieściła w sobie jednak niebezpieczeństwo powolnego zanikania pojęcia i świadomości jedności Kościoła. Temu niebezpieczeństwu papieże postanowili zapobiec. W tym celu sięgnęli oni — rzecz wysoce znamienna — po środek tak wyborny, jak — liturgja. Mianowicie w wielkie uroczystości roku kościelnego papieże kapłanom, ustanowionym przy owych „tituli", przez duchownych niższego stopnia [4]) po-

[3]) Na czele każdego „titulus" stał wprawdzie z reguły jeden kapłan, ale kapłanów, którzy nie byli przełożonymi „tituli", było więcej; stąd za rządów św. Kornelego liczba kapłanów, stanowiących kolegjum kapłańskie u boku papieża, wynosiła według źródeł historycznych 42, presbyterów zaś titulorum było tylko 25, względnie 28.

[4]) Kardynał Schuster przypuszcza, że święty młodzieniaszek Tarsycjusz, niosąc jako akolita taką cząstkę Najśw. Sakramentu od papieża do kapłana przy jednym z rzymskich „tituli", poniósł śmierć męczeńską, nie chcąc ukrytego na piersiach Najśw. Sakramentu wydać w ręce niewiernych.

syłali cząstkę Eucharystji, sprawowanej przez siebie samych. Tę cząstkę, przysłaną przez papieża, kapłan winien był w czasie Najśw. Ofiary wpuścić do kielicha zawierającego Krew Najśw.; w ten sposób symbolicznie wyrażała się jedność i tożsamość nietylko Najśw. Ofiary, ale także jedność kościelna.

Innym środkiem zachowania jedności kościelnej przez jedność liturgiczną były obchody liturgiczne, zwane „stationes" w potocznem tego słowa znaczeniu.

Nie można niestety powiedzieć, żeby kwestja początków tej instytucji była całkiem jasna, jak to już zaznaczyliśmy. Według tego, co badania dotąd wykazały, najprawdopodobniej sprawa przedstawia się w ogólnych zarysach tak: od czwartego wieku począwszy dawne „stationes" zatracały coraz bardziej swój pierwotny charakter pokutniczy i wyzbywały się coraz częściej połączonych z niemi postów wigilijnych (stacyjnych), a natomiast przybrały pierwiastek pochodów liturgicznych (procesyj), z eucharystyczną Ofiarą na zakończenie. O procesjach publicznych mogła być mowa oczywiście dopiero po zwycięstwie Konstantyna nad pogaństwem i po wzniesieniu, dzięki jego cesarskiej hojności, wspaniałych świątyń chrześcijańskich, owych przesławnych bazylik. Początku owych procesyj należy prawdopodobnie szukać w Antiochji. Tam bowiem katolicy, żeby publicznie zamanifestować wobec Arjanów swoją wiarę, wychodzili masowo na ulice i place publiczne, trzymając w ręku zapalone świece, niosąc krzyże i chorągwie i wierze swojej katolickiej dając wyraz w śpiewach, które nosiły nazwę „antyfonij". Te „antyfonje" przyjęły się niebawem w Konstantynopolu, skąd św. Ambroży (374—397) zaprowadził je w Medjolanie, a dopiero z Medjolanu za sprawą św. papieża Damazego (366—384), na którego wielki wpływ wywierał św. biskup medjolański, przyjęły się nad Tybrem, w samym Rzymie. Oczywiście owe procesje z antyfonjami zdążały do znamienitszych świątyń, bądź pamiętnych jako miejsca śmierci wybitnych męczenników, bądź też odgrywających znaczniejszą rolę w życiu religijnem wiernych lub w dziejach Kościoła. Właściwym zaś celem tych świętych pochodów - pielgrzymek, była, obok publicznego wyznania wiary, liturgja eucharystyczna, która stanowiła z reguły szczyt i zakończenie całego obchodu.

Nie wdając się w roztrząsanie kwestji, jakiemi względami powodowano się przy wyborze celów tych liturgicznych piel-

grzymek procesyjnych, jakie były w szczegółach ich obrzędy, czy i jakiego trzymano się systemu, i t. p., pragnę jedynie zaznaczyć na tem miejscu, że nawet główne święta roku kościelnego, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Święta i i. obchodzono nie pojedyńczo w poszczególnych „tituli", lecz w kościołach „stacyjnych", zazwyczaj pod przewodnictwem samego papieża, w każdym razie jego zastępcy, a w innych środowiskach życia religijnego — bo „stacje" obchodzono także poza Rzymem, w Italji, Gallji, w Niemczech i t. d. — miejscowego biskupa. Co to musiały być za wspaniałe obrazy: cały Kościół Boży danej miejscowości „na nogach", w ruchu, otaczający widzialną swoją głowę, biskupa, z pieśnią wiary na ustach, a płomieniem zapału życia chrześcijańskiego w sercu! I jak te pochody musiały oddziaływać na wyrobienie świadomości katolickiej, opinji publicznej, sumienia zbiorowego!

Co zaś w tem wszystkiem nader mile uderza, to fakt, że ta troska o zamanifestowanie jedności kościelnej wcale nie tworzyła skostniałej centralizacji, i nie zacierała zasadniczej linji ustroju kościelnego, który polega na tem, że pierwszą podstawową, choć najmniejszą, komórką życiową organizmu kościelnego jest parafja. Albowiem w procesjach tych wierni każdego „rejonu" (regio), czyli — po dzisiejszemu — parafji, kroczyli za niesionym przez jednego z nich krzyżem stacyjnym, jako godłem organizacji parafjalnej, i za klerem swego „titulus", który, przybywszy na miejsce „stacji", gdy się odprawiała sprawowana przez papieża liturgja eucharystyczna, byli jego współcelebransami, „simul cum pontifice verbis et manu conficiebant" (Eucharistiam): iścił się po prostu w tych obchodach stacyjnych ideał kościelny, żeby była varietas in unitate et unitas in varietate, a to nie mogło nie wywierać zbawiennego skutku na coraz to nowe zacieśnianie węzłów wzajemnej miłości między wiernymi.

Najdonioślejszym atoli momentem tej instytucji „stacyj liturgicznych" było to, że ich celem, ośrodkiem i treścią właściwą było „mysterium fidei", była Najświętsza Eucharystja, około której grupowało się głoszenie słowa Bożego przez biskupa, do której czci odnosiły się „hymny, psalmy, i kantyki duchowne", nucone przez wiernych ze słynną scholą cantorum na czele, i którą wielbiła sztuka najpiękniejszemi dziełami mistrzów.

Stąd jeden z dzisiejszych pisarzów religijnych (X. Jungmann T. J.) zauważył, że te procesje stacyjne są właściwie

pierwowzorami dzisiejszych kongresów eucharystycznych. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę istotne pierwiastki, które się składały na ich całość, to moglibyśmy powiedzieć, że starochrześcijańska „statio", dzięki zwłaszcza nastawieniu życia chrześcijańskiego na aktywność liturgiczną wszystkich wiernych, była doskonałą szkołą — Akcji Katolickiej.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Niedziele po Zesłaniu Ducha św.

Niedziele po Zesłaniu Ducha św., w liczbie 24—28, zależnie od tego kiedy przypadła Wielkanoc, w tem chyba tylko są do siebie podobne i stanowią mniejwięcej całość, że dzieło zbawcze zaczęte przez Chrystusa na Wielkanoc, dalej podtrzymują i rozwijają. Poza tem w niczem nie nawiązują do dwu poprzednich okresów — Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Brewjarz i mszał raczej podają nam tematy do rozważań o zbawieniu, o łasce, pracy nad sobą, a już nie przedstawiają nam dramatu jak np. w Wielkim Tygodniu. Trudno też jest dopatrzeć się jakiejś głównej myśli przewodniej w formularzach mszalnych na te niedziele, wszak w różnych czasach powstały. I święta przypadające w tym okresie w niczem nie nawiązują do reszty roku kościelnego, są tworami nowoczesnych upodobań liturgicznych, raczej sztucznie wyglądają w porównaniu ze staremi świętami i officjami. Prawie wszystkie najnowsze święta przypadające na czas między 1-szą a ostatnią niedzielą po Zesłaniu Ducha św. — są wotywnego pochodzenia; ich officja sztuczne, więcej naukowe o wyszukanej treści.

Pewna jednostajność jest w tych niedzielach, liczonych od 1 aż do 25-28, czego dawniej nie było (przed 1570), gdy liczono niedziele: po Ś.Ś. Piotrze i Pawle, po Ś. Wawrzyńcu i po Ś. Michale.

15/VI. Pierwsza Niedziela po Zesłaniu Ducha Ś. Święto Trójcy Przenajświętszej. „Benedicta sit Sancta Trinitas".

Z dzisiejszą niedzielą wchodzi Kościół w nowy okres roku liturgicznego t. z. „Czas w ciągu roku = tempus per annum". Pierwsza niedziela po Zesłaniu D. zawsze prawie przepada, bo

na ten dzień ustanowiono uroczystość Świętej Trójcy. Tylko w modlitwach i ewangelji bywa wspominana. Święto dzisiejsze — jak i następne w tym czasie aż do Adwentu przypadające, jest całkiem innego charakteru, niż Boże Narodzenie, Epifanja, Oczyszczenie N. P. Marji, Wielkanoc itd. Te święta są historyczną pamiątką z dziejów odkupienia, najlepiej wyrażają mysterium, uobecniają nam dramat, jaki się niegdyś stał, wprowadzają nas w życie z Chrystusem. Zaś święta nowsze — jak dzisiejsze — nie mają tego zabarwienia dramatyczno-misteryjnego, są raczej świętami wyznania wiary.

Uroczystość Ś. Trójcy ma za główny przedmiot rozważanie najgłębszej tajemnicy — Boga w Trójcy jedynego i pogłębienie wiary w tę prawdę. Ale już niema w dniu dzisiejszym tej wewnętrznej jedności między tajemnicą dnia a ofiarą Mszy św., co właśnie wyraźnie występuje przy świętach starszego pochodzenia. W nowszych świętach, których brewjarz i formularz mszalny sztuczne i wyszukane są w układzie, i trącą zanadto scholastyką, prawda wiary wysuwa się na pierwszy plan, raczej jej rozważanie, niż jej przeżywanie i czynny udział w mysterium. W samej Mszy św. nie występuje tajemnica dnia, lecz dla uczczenia tejże tajemnicy odprawia Kościół ucztę eucharystyczną. Jak dzisiejsze święto opanowane jest myślą ciągłego nauczania, wystarczy uważnie przeczytać brewjarz na ten dzień przypadający. Sama historja tego święta również poucza, że jest pochodzenia prywatnej pobożności. Papieże sprzeciwiali się zaprowadzeniu tego święta „Cum in omni Dominica, immo quotidie (SS. Trinitatis) memoria celebretur" pap. Aleksander II. Dopiero Jan XXII w roku 1334 rozciągnął je na cały Kościół. Prefacja mszalna de Trinitate ma pochodzić od pap. Pelagjusza I (555-560), officium z XIII wieku. Wszak całe życie chrześcijanina jest otoczone i owiane tą prawdą, że są Trzy Osoby Boskie. Wszystkie sakramenta i poświęcenia bywają udzielane w imię Trójcy Przenajświętszej. *„Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, Syna, Ducha" Ja ciebie rozgrzeszam... w imię Ojca i Syna i Ducha".* Życie nasze zaczyna się i kończy pod znakiem Trójcy św. Każdy dzień, każda zwłaszcza modlitwa od wezwania Trójcy św. rozpoczyna się. (Znak krzyża św.), a w brewjarzu mała doksologja „Glaria Patri — kończy każdy psalm, a zaczyna każdą godzinę, czyli każdy kapłan albo zakonnik przeszło 50 razy dziennie odmawia pochwałę Trójcy

świętej. We mszy św. *„Gloria“* i *„Credo“* to także modlitwy do Trójcy św., i wyznanie wiary; a hymn *Te Deum* stara i wspaniała pieśń dogmatyczna o Trójcy św.

16/VI. Dziś w tym roku msza św. z poprzedniej niedzieli. Niedziela Miłosierdzia. (Por. lekcja I Jan 4, 8-21; i ewang. Łuk. 6, 36-42).

Kapłan po raz pierwszy zjawia się w zielonym ornacie. Późniejsze średniowiecze widzi w tem symboliczne znaczenie nadziei i oczekiwania owoców, jakich się spodziewamy w duszy po zasianiu w niej ziarn Boskiej nauki.

19/VI. *Boże Ciało* (por. artykuły poniżej str. 2. 7 i 9).

22/VI. Niedziela w oktawie Bożego Ciała.

Uroczystość Bożego Ciała ma oktawę 2 stopnia, wykluczającą święta podwójne, stąd cały tydzień tak w brewjarzu jak i we mszy poświęcony tajemnicy Najśw. Sakramentu. Św. Tomasz główną rolę nauczania objął na całą Oktawę. Formularz mszy św. starszy od Oktawy Bożego Ciała, w lekcji (I Jan 3, 13-18) o miłości bliźniego, zato ewangelja nawiązuje do Eucharystji. Uczta wielka, zaproszenie na nią wychodzi od Kościoła. Ucztą nietylko sama Eucharystja, ale wszystkie święta i czynności liturgiczne, otaczające Eucharystję. Liturgja jest ową ucztą. Kościół pragnie i poleca, byśmy w niej brali udział i z niej czerpali zdroje łask na żywot wieczny.

24/VI. Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela. Święto 1-szej klasy. Żadnego świętego (poza Marją Panną) nie obchodzi narodzin Kościół jak tylko Ś. Jana. Pismo św. o żadnym świętym nie mówi tak szczegółowo jak o Ś. Janie. Dziś jakby zapowiedź Adwentu. Już adwentowe nastroje przebłyskują. Powołanie Jana na proroka i Poprzednika Jezusowego, to naczelne myśli tego dnia. (Por. Introit i lekcję z Izajasza 49, 1-3, 5-7).

27/VI. Piątek po oktawie Bożego Ciała, *Najśw. Serca P. J.*, święto od zeszłego roku z oktawą 3-go stopnia, z nową Mszą ś. i osobną prefacją. Kolekta zawiera dwie prośby: dla dobrych o wierne wytrwanie przy Jezusie, dla grzeszników o godne zadośćuczynienie i przebłaganie. Lekcja (św. Paweł) bardzo głęboka i trudna, przedstawia skarby ukryte w Boskiem sercu. Nietylko ta uroczystość, ale cała Liturgja ma za cel ukryte

skarby Zbawiciela pokazać przez naukę (msza św. pouczająca) i podać Go nam w Eucharystji (właściwa ofiara mszy św.). Ewangelja o przebiciu boku i serca Zbawicielowego.

Prefacja o Najśw. Sercu, nowa.

29/VI. Trzecia Niedziela po Zesłaniu Ducha Ś., w oktawie Serca P. J.

Uroczystość ŚŚ. App. Piotra i Pawła.

Znaczenie i ważność tego święta najdosadniej wyraża antyfona do *Magnificat* w 2 Nieszp. *Dzisiaj Szymon Piotr zawisł na drzewie krzyża, alleluja; dzisiaj Klucznik niebieski z radością podążył do Chrystusa; dzisiaj Paweł Apostoł, światło okręgu ziemskiego, skłaniając głowę, poniósł męczeństwo dla imienia Chrystusowego alleluja.* Święto apostolskie, dogmatyczne, święto prymatu św. Piotra i jego następców. (Por. ewangelję Mat. 16, 13—19). Ponieważ we Mszy św. (poza kolektą) i brewjarzu prawie wszystko do Ś. Piotra się odnosi, dlatego jutro jest osobny dzień poświęcony uczczeniu Ś. Pawła. Msza św. tej niedzieli przepada w tym roku.

1/VII. Wtorek. *Przenajdroż. Krwi P. Jezusa.* Święto znowu nowszego pochodzenia, ustanowione przez Piusa IX.

2/VII. Środa, Nawiedzenie N. P. Marji. Adwentowe myśli i tematy nasuwa ten dzień, bo w piątek suchedniowy w Adwencie ta sama tajemnica jest przedmiotem brewjarza i Mszy św. Święto zaprowadzone w r. 1389 przez Urbana IV. w całym Kościele.

6/VII. *Czwarta Niedziela po Zesłaniu Ducha Ś.*

Rybak i ryby. Msza św. tej niedzieli nie jest jednolita; różne myśli i nastroje przesuwają się w jej tekstach. Lekcja (Rzym 8, 18—23) jest refleksją nad zjawiskami w przyrodzie i przytem okrzykiem tęsknoty z jaką każde stworzenie wyczekuje zbawienia i przejścia w stan niezmienności. Ew. (Łuk. 5, 1-11) obraz Chrystusa - rybaka. Łódź - Kościół, rybakiem Chrystus i Jego zastępcy, a my rybkami. Dajmy się złowić.

13/VII. *Piąta Niedziela po Zesłaniu Ducha Ś.*

Dotąd w poprzednich niedzielach oglądaliśmy Chrystusa w kilku obrazach: jako gospodarza sprawiającego ucztę (2 niedz.), jako dobrego pasterza (3 niedz.) i jako rybaka łowią-

cego dusze (4 niedz.). Z tą niedzielą obrazy znikają, zato Jezus sam występuje w roli nauczyciela. Dziś uczy nas o miłości bliźniego.

Pojednaj się z bratem Twoim, a potem przyjdź i składaj ofiarę. Kto nienawidzi brata swego — bliźniego — jest mordercą.

20/VII.. *Szósta Niedziela po Z. Ducha Ś.*

Dziś tak dużo mówiący cud rozmnożenia chleba i nakarmienie tych, co słuchali chciwie nauk Jezusowych.

Podobnie we Mszy św., z początku słuchanie słowa Bożego (lekcja, ewangelja, to pierwsza część Mszy, pouczająca) potem Jezus powiada: „Żal mi ludu tego". Tydzień nadchodzi po niedzieli. Trzeba ich posilić.

Chrystus daje siebie pod postacią chleba, daje pokarm na żywot wieczny i do walki w tem życiu. Dzisiejsza niedziela (jak każda inna) jest powtórzoną Wielkanocą w minjaturze. Pokropienie przed sumą, przypomnienie chrztu (por. lekcję Rzym. 6, 3-11), odnowienie obietnic na chrzcie uczynionych oraz Komunja święta.

25/VII.*Piątek. Uroczystość Ś. Jakóba Apostoła* (starszego).

Z kielicha mego pić będziecie! Jakób jeden z trzech najulubieńszych uczniów Chrystusowych, brat Jana Ap., świadek Przemienienia Jezusowego na górze Tabor oraz trwogi śmiertelnej w Ogrojcu. W myśli przenieśmy się do Kompostelli — tam na grobie Apostoła odprawiajmy Mszę św., a wtedy zrozumiemy jak życie i działalność Apostoła przeciąga się aż po nasze dni. Pełen treści i myśli głębokich o apostolstwie jest dzisiejszy formularz Mszy św. W ewangelji epizod z życia św. Jakóba, starania o fotel ministerjalny w królestwie Chrystusa, — „nie wiecie o co prosicie" — w lekcji św. Jakób taki, jakim był po Zesłaniu Ducha św.: to, co go czekało, a nie to, o co go matka prosiła.

27/VII. *Siódma Niedziela po Zesłaniu Ducha Ś.*

Królestwo szatana — Królestwo Chrystusa. Poddani szatana i niewolnicy grzechu — słudzy Boga i niewolnicy Jego woli (lekcja Rzym. 6, 19-23). Obłudne i udane chrześcijaństwo niewolników grzechu, a prawdziwa i szczera pobożność rzeczywistych sług Bożych (ewangelja Mat. 10, 7, 15-21).

Z RUCHU LITURGICZNEGO W POLSCE.

PELPLIN. *Seminarjum Duchowne.*

Na terenie naszego Seminarjum, można mówić o ruchu liturgicznym w właściwem tego słowa znaczeniu. Główna w tem zasługa J. E. Ks. Bp - sufragana, Dominika, profesora pastoralnej i liturgiki, który, że się tak wyrażę, stawia zasadnicze podwaliny ku zrozumieniu ducha liturgji. Sam wielki znawca i miłośnik liturgji, niestrudzenie zabiega około tego, by wychowankowie Jego wynieśli z Seminarjum jak najgłębszą znajomość ducha obrzędów kościoła. J .E. szczególnie nowoprzybyłym adeptom stanu duchownego, otwiera skarby liturgji katolickiej i wprowadza ich do poznania i pokochania jej ducha.

Od dawnych czasów klerycy w każdą niedzielę śpiewają w katedrze: Horae, Vesp. Compl., w święta zaś całe oficjum dnia. W ostatnich czasach wprowadzono niedzielne matutina. Część kleryków, wraz z chóralistami i dyrygentem chóru, śpiewa Matutinum, Laudes, Primę. W ten sposób zapoznają się już najmłodsi alumni z brewjarzem. Dwu profesorów-specjalistów, przedewszystkiem zasłużony około muzyki wogóle, a w szczególności zaś około chorału, ks. prof. Jan Wiśniewski, oraz ks. Ś. Dreszler, starają się, by w śpiewach liturgicznych stosowano zasady chorału gregorjańskiego. Alumni I. kursu zapoznają się, z zasadami chorału greg. na prelekcjach raz na tydzień. Klerycy II i III kursu zapoznają się z obrzędami według nowego rytuału — na jednej prelekcji tygodniowo. Poza tem raz w tygodniu ćwiczy się śpiew liturgiczny według kancjonału. W każdą sobotę zbierają się wszystkie kursy i przygotowują pod kierownictwem profesora, śpiew liturgiczny i zapoznają się z formularzem niedzielnym. Każdy alumn posiada kancjonał, większość posiada Vesperale i Psalterium Springera. Dobrze wyćwiczony chór katedralny śpiewa graduał według zasad chorału i utwory polifoniczne, pisane jedynie w duchu kościoła.

Codzienne czytanie Pisma św. (15 min.) przyczynia się w wielkiej mierze do zrozumienia tekstów liturgicznych. Tyle w krótkości o oficjalnem zajmowaniu się liturgją. Nie można pominąć ruchu liturgiczno-prywatnego. Że ruch taki powstał i szerokie przybrał rozmiary niespożyta w tem zasługa X. prof. Dr. Bieszka. On zakreślił inicjatywie prywatnej szerokie horyzonty. Przed kilku laty zorganizował kółko liturgiczne, którego zadaniem było głębsze wnikanie w ducha liturgji mszalnej. W pracy kierowano się metodą ks. Parscha, którego kalendarz liturgiczny, każdy z członków posiadał. Zebrania wieczorne, na których wygłaszano wykłady i wnikano w ducha formularza msz., zamieniały się w podniosłe uroczystości. Duch tej cichej pracy przeniósł się z wolna na całe seminarjum. Kalendarz Parscha zyskiwał coraz więcej zwolenników. Z zapałem zabrano się do wnikania w formularz mszalika, który dotąd nieraz tak trudny do zrozumienia, odtąd odkrywał głębię myśli. Staraniem ks. prof. Dr. Bieszka wprowadzono missa recitata. Z radością uczestniczyli klerycy w tak dobrze już zrozumianem nabożeństwie liturgicznem (wzruszające przynoszenie hostji i wina na ofiarowanie.) Dziś każdy z alumnów posiada Parscha kalendarz liturgiczny — (około 100 egz. tego roku — reszta posiada zeszłoroczne

egzemplarze), który pozwala orjentować się w roku kościelnym, pokochać i wydobywać nieprzebrane bogactwo myśli. Każdego wieczoru przerabia się prywatnie formularz mszy św. ks. ks. diakoni niejednokrotnie obierają sobie formularz mszalny, w oświetleniu Parscha, jako temat medytacji. Ci sami Ks. Ks. zachęceni przez ks. Dr. Bieszka wygłaszają kazania liturgiczne w miejscowym klasztorku i parafjalnym kościółku. Również klerycy wyższych kursów wygłaszają ćwiczebne kazania liturgiczne.

Przed ukazaniem się Mysterjum Christi, powszechnie czytywano czasopismo liturgiczne: Bibel und Liturgie. Dziś abonuje się jeszcze 45 egz., ale i te zapewne wnet wyparte zostaną przez polskie czasopismo (obecnie 129 egz.) W ostatnich czasach Ks. Ks. neoprezbyterzy sprowadzali prymicyjne obrazki liturgiczne z Belgji. Ks. Ks. neoprezbyterzy przejęci duchem liturgji wychodzą na parafje, abonują nadal czasopisma liturgiczne, rozpowszechniają je, a co najważniejsze, pracują z Parschem w ręku.

Tak mniej więcej przedstawia się ruch liturgiczny na gruncie naszego seminarjum; nie jest to dużo, lecz praca wciąż potężnieje, a zainteresowanie wzrasta.

ŁOMŻA. *Seminarjum Duchowne.*

Na terenie Seminarjum specjalnej sekcji liturgicznej niema. Dlatego też ruchem liturgicznym zajęła się w r. 1929 Sodalicja Marjańska alumnów tegoż Zakładu. Dzięki staraniom ks. Moderatora i Zarządu zostały wygłoszone następujące referaty z dziedziny liturgji: 1) Głos papieży w sprawie liturgji, 2) Co to jest muzyka i śpiew liturgiczny. 3) Chrystologja w rocznem życiu liturgicznem. 4) Ruch liturgiczny w dobie obecnej. 5) Praca nad ożywieniem ruchu liturgicznego w Polsce.

W każdą niedzielę i pierwszy piątek miesiąca odprawiają się Msze św. in cantu gregoriano. Ponadto w niedziele i święta alumni wspólnie śpiewają Vesperas oraz recytują Tercję i Completorjum. W krótkim czasie, po nabyciu przez każdego alumna mszalika, będzie recytowana Msza w każdy czwartek. Tematem rozmyślań na każdą niedzielę jest treść Mszy św. tego dnia. Celem głębszego i dokładniejszego zaznajomienia się z ruchem litugicznym Seminarjum prenumeruje piętnaście egzemplarzy „*Mysterium Christi*“, z czego czternaście prywatnie a jeden dla czytelni.

Praca nad wzmożeniem akcji liturgicznej będzie kontynuowana również i w roku następnym.

Zarząd.

MOGIŁA. *Klasztor OO. Cystersów*

Rekolekcje liturgiczne dla Akademików z krakowskiego „Odrodzenia“ odbyły się t. r. w dniach 13—16 kwietnia pod przewodnictwem Ks. prał Władysława Korniłowicza z Lublina.

Codziennie o godz. 7 Missa dialogata; nastrój i skupienie wywoływały powaga murów klasztornych oraz poprawna i wyraźna recytacja św. tekstów. W W. Wtorek i Środę, ponieważ przypadało czytanie Pasji we Mszy św., jeden z uczestników, głośno czytał po polsku historję męki

Pańskiej według św. Marka i św. Łukasza. Tak to wszystko było wykonane, że lud obecny na tej Mszy akademickiej, zdumiony był i zaciekawiony, podobało się to wszystkim. Również „Ciemną Jutrznię“ wraz OO. Cystersami odprawiali odrodzeniowcy. Ale tylko raz we W. Środę; całe Matutinum i Laudes in tono recitativo. Ustawiono przed presbiterjum ogromny pulpit a na nim wielkich rozmiarów brewjarz (psałterz) cysterski. Także Prymę i Kompletę na przemian z chórem cysterskim odmawiali uczestnicy ćwiczeń duchownych. Wieczorem o 8 godz. cząstka różańca i litanja, a potem wystawienie Najśw. Sakramentu modo romano przy śpiewie gregorjańskim cudnej melodji „O Salutaris“, który wykonali klerycy i chłopcy z cysterskiej „Schola Cantorum“. Na zakończenie odśpiewano pieśń polską i refren: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat“. Poza konferencjami ks. prał. Korniłowicza osobną naukę miał O. Grzegorz Recelj na temat: „Modlitwa liturgiczna jako podstawa wszelkiej modlitwy“. X. prał. W. Korniłowiczowi należy się uznanie, że krakowskiej młodzieży akad. z „Odrodzenia“ był gotów udzielać rekolekcji w takich warunkach i o takiej treści, w jakich to czynią n. p. w Maria Laach i innych ośrodkach liturgicznych zagranicą, a u nas n. p. OO. Dominikanie w Podkamieniu dla lwow. koła „Odrodzeniowców“. OO. Cystersom za gościnne przyjęcie podziękowanie.

Wiosna liturgiczna nadchodzi.

Byle tylko więcej takich ośrodków benedyktyńsko-cysterskich w Polsce, ale w duchu św. Benedykta i jego reguły: „Nihil operi Dei praeponatur“ (Reg. cap. 43) i „Christo omnino nihil praeponant“ (tamże cap. 72). W społeczeństwie naszem mało jeszcze zrozumienia dla ideałów benedyktyńskich. Benedyktyni wz. Cystersi w pierwszym rzędzie mają liturgję odprawiać, to opus Dei, któremu mają najwięcej czasu poświęcić: przez to spełnią swe posłannictwo z większym pożytkiem dla chwały Boga i dobra dusz, aniżeli, gdyby się bezpośrednio zajmowali duszpasterstwem.

Na tem polega ich właściwe apostolstwo.

Przed rokiem wyszła w Krakowie (Księgarnia Krakowska) w polskiem tłumaczeniu książka Dom. G. Morin'a p. t. „Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan“, której w Polsce pierwszym może celem powinno być budzenie powołań benedyktyńskich. Dlatego, komu leży na sercu odnowienie u nas tradycyj benedyktyńskich, a z niemi ducha liturgicznego, powinien nietylko rozczytywać się w tej książce, lecz wsuwać ją do rąk młodzieży, zwłaszcza gimnazjów klasycznych. Sam Dom G. Morin w liście do tłumacza (X. Jana Korzonkiewicza) oznajmił, że wielu zawdzięcza łaskę powołania do życia monastycznego właśnie tej książeczce. Oby podobnie było i w Polsce.

Spectator.

RYBARZOWICE. *Archidiecezja krakowska.*

Apostolstwo liturgiczne wśród ludu.

Co niedziela i święto ranna msza św. z udziałem przeważnie dzieci szkolnych. Każde prawie dziecko ma mszalik X. Bielawskiego. Pod przewodnictwem organisty i przy udziale nauczyciela miejscowego młodzież

szkolna chóralnie odmawia modlitwy (Spowiedź powszechna Gloria, i t. d.)) a o ile czas pozwoli recytację modlitw przeplata się śpiewem. Na ofiarowanie dzieci (każde ze świecą zapaloną) idą na ofiarę, poza ołtarz wielki i składają mały datek do skarbonki. W każdą niedzielę jedna klasa przystępuje do Komunji św., i tak po kolei następne klasy. To jest zrealizowaniem żądań t. z. „szkoły pracy" przy nauczaniu religji co z uznaniem podnosi dyrektor miejscowej szkoły. Dla starszych zaś na sumie, co 3 lub 4-tą niedzielę podobne msze wspólne. Lud zaczyna coraz więcej wnikać w znaczenie Mszy św., już rozumie, że Msza św. bez wystawienia taką samą ma wartość co i z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Dzieci tak się zapaliły do modlitwy podczas mszy św., że przez Adwent (Roraty) i W. Post zwłaszcza, codziennie przychodziły do kościoła na mszę św. Bo też przez cały W. Post codziennie missa de feria (prócz dni z pogrzebem i 2 klasy świąt), a w czasie mszy św. homilja na tle ewangelji dziennej i krótkie wytłumaczenie liturgji wielkopostnej na podstawie tekstów mszalnych.

Wielką pomocą w prowadzeniu modlitw i śpiewaniu z dziećmi pieśni stosownych (o ile się to da) do święta i danej chwili na mszy św. jest p. organista w Rybarzowicach. I na wsi można wprowadzić wiernych do zrozumienia liturgji oraz jakiego takiego czynnego udziału w niej.

Nitra.

WARSZAWA.

W dniach od 16-go do 22-go włącznie odbył się w Warszawie, drugi z kolei Tydzień liturgiczny, zorganizowany staraniem Tow. Muzyki Liturgicznej.

Na program Tygodnia złożyły się wykłady, wygłoszone przez uproszonych prelegentów, przeważnie księży — oraz koncert obejmujący pieśni gregorjańskie, utwory polifonji klasycznej, i pieśni religijne w swobodnym stylu.

Zainteresowanie Tygodniem było znaczne. Najniższa liczba obecnych była 100 na jednym z wykładów, najwyższa przekraczała 400 osób— mimo, że czas wielkiego postu ze względu na znaczną ilość rekolekcji, bynajmniej nie był dogodnym. Otwarcie Tygodnia w dniu 16 marca w obecności najdostojniejszych arcypasterzy: J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, J. E. Ks. biskupa polowego Galla i J. E. Ks. biskupa Szlagowskiego, dokonał prezes Tow. Muzyki liturgicznej Ks. prof. H. Nowacki. Poza tem na otwarciu obecni byli przedstawiciele Kapituły metropolitalnej Ks. prałat Fajęcki, Ks. Z. Choromański, wice-regens seminarjum Ks. prałat Mystkowski i t. d.

Prezes Towarzystwa w zagajeniu zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie wychowawcze liturgji, jej wpływ na ogólne podniesienie i pogłębienie się poziomu religijnego wiernych. W poczuciu tych wartości odrodzonych liturgji i zrozumienia jej roli dla życia zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, Towarzystwo przystąpiło do organizowania Tygodni liturgicznych,

chcąc tą drogą zachęcić jaknajszersze warstwy do poznania liturgji i brania czynnego udziału w modlitwach i życiu Kościoła.

Po zagajeniu Ks. prof. Nowacki wygłosił odczyt p. t. „Śpiew gregorjański modlitwą wiernych". Prelegent przystąpił do rozpatrzenia śpiewu gregorjańskego, jako modlitwy Kościoła, więc modlitwy wiernych, przyjmując określenie Ks. Olier, że „jest to czynność całkowicie święta, całkowicie boska, jest to przejaw tej chwały, którą w tajemnicy serc naszych Bogu oddajemy w wewnętrznym Duchu Jezusa Chrystusa". Ponieważ tego Ducha posiada Kościół, a z jego najgłębszych źródeł wytryska ta modlitwa, której wyrazem jest chorał gregorjański, stąd śpiew gregorjański jest od najdawniejszych czasów językiem Kościoła, wyczerpującym wszystkie potrzeby duszy ludzkiej w motywach: dziękczynnych, błagalnych, ekspijacyjnych i chwalebnych. Tak więc np. Msza św. niedzielna, w której tekst i melodja sprzęgły się ze sobą, by chwalić i wielbić Pana Najwyższego, we wszystkich częściach, przeznaczonych dla wiernych, więc w Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus i Benedictus, wraz z wezwaniem celebransa, daje człowiekowi możność wypowiedzenia przed Bogiem tych wszystkich stanów, jakie modlitwa wierzącego posiadać powinna.

Śpiew gregorjański jest społeczny, — jest on muzycznym organem Kościoła triumfującego, cierpiącego i wojującego. Odnajdujemy w nim bowiem zarówno potężne akcenty Kościoła tryumfującego, jak smutne i żałosne Kościoła cierpiącego, oraz jasne nadziei i mocy tony Kościoła wojującego. Unison zaś podkreśla tę jedność świętych obcowania w Chrystusie. — Stąd też Kościół patrzy na śpiew gregorjański, jako na czynnik wychowawczy, mający już tu na ziemi urzeczywistnić braterstwo nadprzyrodzone w Chrystusie. Tę misję wychowawczą wypełniał on poprzez wieki i wypełniać ją będzie do końca świata i dlatego papieże tak wielką opieką śpiew ten otaczają. — Dla katolików zaś współczesnych, gdy chodzi o organizowanie i pogłębianie akcji katolickiej, nawrót do tego śpiewu, do czynnego uczestniczenia we Mszy św. i modlitwach Kościoła ma znaczenie pierwszorzędne. Dopiero bowiem wtedy, gdy przeobrażeni zostaną duchem Kościoła będą, naprawdę, o czynach miłości i mocy.

Dnia 17 marca, drugi z kolei odczyt wygłosił p. prof. B. Rutkowski. Na wstępie zaznaczył, że zamiast: „Katolicy... będzie mówił „Polacy a encyklika „Divini cultus". Stosunki bowiem polskie, gdy chodzi o stosowanie się do rozporządzeń Stolicy Świętej, w sprawie śpiewu i muzyki kościelnej, są tak pożałowania godne, że wymagają specjalnego omówienia.

Prelegent najpierw skreślił historyczny rys powstania i rozwoju śpiewu gregorjańskiego, upadek jego, pod wpływem odrodzenia, (które, jako afirmacja kultu przyziemności, tak ujemnie odbiło się na muzyce kościelnej, zobrazował prace Benedyktynów, podjęte w w. XIX nad odrodzeniem chorału gregorjańskiego — przeszedł następnie do stanowiska, jakie Kościół. w osobach swych przedstawicieli więc papieży i biskupów, zajmował, w stosunku do muzyki kościelnej.

W różnych okresach życia Kościoła, gdy, skutkiem zalewu świecczyzny, muzyka kościelna odbiegała od istotnego swego charakteru, papieże i bis-

kupi na synodach i soborach rozporządzeniami i ustawami, usunęli nadużycia, wskazując prawdziwe źródło muzyki kościelnej (Sobór Trydencki — w Polsce Synod Piotrkowski 1628 r.). Wreszcie encyklika „Motu Proprio" Piusa X r. 1903 reguluje kwestję modlitwy liturgicznej i naczelne miejsce wyznacza śpiewowi gregorjańskiemu. *„Motu proprio"* określa też zasadnicze normy, jakim *musi* odpowiadać kompozycja, kościelna — są nimi: świętość, doskonałość formy i powszechność. Ponieważ w najwyższym stopniu warunki te posiada śpiew gregorjański, stąd jest on najdoskonalszym wzorem dla muzyki kościelnej, — kompozycje kościelne zaś, o tyle tylko odpowiadają charakterowi liturgji, o ile zbliżają się charakterem i natchnieniem do melodyj gregorjańskich. — Życzeniem Stolicy Świętej jest, by śpiew gregorjański stał się znów własnością ludu.

Rok 1928 przyniósł nową Konstytucję apostolską: encyklikę „Divini cultus", (wydaną przez papieża Piusa XI), która jest potwierdzeniem „Motu proprio". Encyklika ta *nakazuje* reformę wykształcenia muzycznego duchowieństwa, wskazuje konieczność zakładania przy kościołach chórów — powołaniem głosów chłopięcych, szkół i Instytutów muzycznych itd. Bardzo kategorycznie i stanowczo orzeka o charakterze muzyki i śpiewu kościelnego, zabraniając *bezwarunkowo* dopuszczania do Kościoła utworów, które nie odpowiadają miejscu świętemu i świętości liturgji. — Żądania papieży są jasne i wyraźne, a jaki stosunek do nich panuje w Polsce? — Wyliczeniem licznych nadużyć w tym kierunku, ignorancji rozporządzeń Stolicy Apostolskiej, oraz przedstawieniem, jak niewiele w tym kierunku dotychczas się robi — prelegent odczyt zakończył.

Dnia 18 marca Ks. dr. Kanonik Mauersberger mówił: „Święta kościelne w życiu katolików". Święta kościelne — to odtworzenie tajemnic życia Chrystusa Pana. Kościół pragnie w ten sposób zbliżyć wiernych do Boga, — a przez odtworzenie w symbolach i obrzędach faktów z życia Chrystusa Pana, — daje im możność, jakby fizycznego wniknięcia w tajemnicę Odkupienia. Całe życie Kościoła obraca się około przeżywania tajemnic z życia Zbawiciela, — i okresy Jego życia stanowią rację bytu świąt kościelnych. Cześć Najświętszej Panny i świętych znajduje też swój wyraz w świętach przez Kościół ustanowionych. Na zakończenie prelegent wyjaśnił znaczenie cyklu świąt kościelnych ku czci Chrystusa Pana, Matki Najświętszej i Świętych.

Dnia 19 marca ks. dr. J. Mauersberger wygłosił odczyt p. t. „Komunja św. a odrodzenie duszy". — Ostatnia wieczerza, — to pierwsza Msza i pierwsza Komunja. Chrystus Pan zostawiając nam Najświętszy Sakrament, nakazał, byśmy pozostawali z Nim w stałej łączności przez Komunję św. („Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją we Mnie mieszka, a ja w Nim"), — zagroził równocześnie odrzuceniem. gdy z tego daru Miłości Jego, korzystać nie będziemy. Pierwsi chrześcijanie gorliwie korzystali z tego nakazu, — nie znali jednak Komunji poza Mszą św. — Z biegiem czasu, skutkiem różnych trudności, zwyczaj, częstej Komunji ustaje, — przyczynił się tu niemało i zanik pobożności wśród wiernych. Wtedy to Kościół ustanawia nakaz obowiązkowej Komunji św. przynajmniej raz do roku. Od w. XIII — wprowadzono udzielanie Komunji św. pod jedną postacią.

Ojciec św. Pius X przywraca wiernym codzienną Komunję św., zalecając, by do niej przystępowały dzieci od lat najmłodszych, jeśli tylko potrafią zdać sobie sprawę z różnicy między chlebem zwykłem a eucharystycznym. — Do Komunji św. należy się jaknajgorliwiej przygotować — i przyjmować ją z coraz większą miłością i czystością serca, — by owoce Jej były coraz obfitsze. Najlepszy sposób przygotowania do Komunji św. to modlitwy Mszy św.

Dnia 20 marca odczyt ks. prałata Korniłowicza p. t. „Msza św. centrum życia duchowego". Msza św. — to ofiara, w której Chrystus oddaje się za świat. Ofiarę tę kazał Chrystus powtarzać apostołom, jako pamiątkę męki krzyżowej i Golgoty. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana apostołowie zbierają się w wieczerniku, by spełniać tajemnicę Mszy św. — Dzieje apostolskie mówią o tych zebraniach w słowach, które przedstawiają nam, że życie pierwszych chrześcijan koncentrowało się około tych momentów, które były odtworzeniem męki i śmierci Chrystusa Pana. Zebrania pierwszych chrześcijan otrzymały nazwę eucharystji, — dosłownie — dziękczynienia. Zbierali się oni, by Bogu podziękować, za to, czem ich obdarzył, — więc pamiątką Swej Ofiary. Zachował się stary dokument, który podaje nam treść dziękczynienia, jakie kapłan czynił w czasie ofiary Mszy św. Ta forma modlitwy, której mamy kilka wzorów w w. IV rozbudowuje się i staje się długą improwizacją, która opiewa Wszechmoc Stwórcy, Jego Dobroć, — i jest dziękczynieniem za największą z łask t. j. za zesłanie Syna Bożego. Dalej w dziękczynieniu opowiada cuda Chrystusowe, a wreszcie nawiązując do Ostatniej Wieczerzy, kapłan wchodzi w rolę Chrystusa. Tu zaczyna się akcja ofiary.

Ofiara Mszy św. to nietylko zewnętrzny, ale i wewnętrzny akt. Spełnia się na ołtarzu ofiara miłości Chrystusa, ofiara Golgoty. Chrystus spełnia ofiarę, jako pośrednik ludzkości, jej przedstawiciel. W ofierze Chrystusa jest ludzkość cała, więc każdy z nas. Jesteśmy stąd współofiarnikami i ofiarą, która ma być złożona na chwałę i cześć Ojca Przedwiecznego. Myśl tę dawniej, bardzo dobitnie wyrażała, poprzedzająca dziękczynienie, ofiara wiernych, która miała być oznaką solidarności wiernych i ich współofiary. Dzisiaj kapłan we Mszy św. wpuszcza do kielicha kropelkę wody: w myśli Kościoła ma ona oznaczać nasz udział w ofierze. Kapłan prosi we Mszy św. by Bóg przyjął nietylko modlitwę, ale i ofiarę, którą my wraz z nim ofiarowujemy. — To wyznacza miejsce Mszy św. w naszem życiu duchowem, — gdyż niż niema większego nad ofiarę Chrystusa.

Msza św. powinna więc być centrum naszego życia duchowego, bo łączy nas z Chrystusem. Wszystkie prawie Sakramenta są wszczepione we Mszy św. Tu statyczność łaski, jaką mają Sakramenta, przez Mszę św. otrzymuje swoją dynamikę. We Mszy św. spełnia się misterjum święte, — dlatego Kościół zmusza wiernych do słuchania Mszy św. — wyrabia to bowiem w nich poczucie solidarności z Chrystusem. Dla życia indywidualnego Msza św. ma to znaczenie, że włącza nas do ofiary Chrystusowej i czyniąc z nas ofiarników, zlewa na nas moc do znoszenia krzyżów i ofiar, które nam są przydzielone. W myśl bowiem św. Pawła każdy z nas musi uzupełnić to

czego nie dostawa w ofierze Chrystusa Pana, — a niedostawa tam tych cierpień, które dla nas są przeznaczone.

Działanie Mszy św. indywidualnie zależy od stopnia naszego w niej współuczestnictwa. Urzeczywistnia się je przez wżycie się w modlitwy mszału i w obrzędy Mszy św. Doniosłym czynnikiem, zespalającym nas ze Mszą św. jest śpiew liturgiczny.

Dnia 21 lutego ks. prof. A. Pawłowski wygłosił odczyt p. t. „Różnorodność obrządków, a jedność Kościoła". Kościół wschodni obejmuje 6 obrządków: bizantyjski, ormiański, syryjski, chaldejski, maronicki i koptyjski. Do tych liturgji z biegiem czasu weszły w użycie, prócz języka greckiego: syryjski, arabski, gruziński, cerkiewno-słowiański i rumuński. Każdy z powyższych obrządków ma dwie gałęzie, jedną, która stoi poza Kościołem rzymskim, druga — która nawiązała z nim unję. Ostatecznym trybunałem zagadnienia unijnego jest Stolica Apostolska. Papieże zapewniali zawsze pełną nienaruszalność obrzędom liturgicznym wschodu, opierając się w tem na dziełach ojców Kościoła.

Zawierając unję Kościół rzymski nie zamierzał niszczyć obrzędów braci ze wschodu, wracających do jedności. Zasadą nienaruszalności liturgji wschodnich wypływa z ich wysokich wartości dogmatycznych. „One wykazują boską jedność wiary katolickiej" (Leon XIII). Wchodzą one w zbiorowe życie Kościoła Powszechnego, dają mu bogactwo i majestat form liturgicznych. Zatarcie różnic obrzędowych, zniwelowanie odrębności liturgicznych, nie leży w zamiarach Stolicy Apostolskiej; najważniejszą zaś zaporą dla powodzenia ruchu unjonistycznego, stanowi brak odpowiedniej kultury intelektualnej i moralnej.

W kierunku usunięcia „wzajemnej nieznajomości, pogardy i uprzedzeń, które wytworzyły rozbrat", rozwijają żarliwy wysiłek ostatni papieże, a zwłaszcza Pius XI. Złączeni z nimi pragniemy jedności Kościoła, opartej na opoce wspólnej wiary i wspólnej władzy, jedności, którą zdobi barwny przepis różnych obrządków.

Po skończonym odczycie prezes Towarzystwa, ks. prof. H. Nowacki podziękował zebranym za zainteresowanie wykładami Tygodnia, — ogłosił. że Tow. organizuje kurs śpiewu gregorjańskiego, na który uczestnicy Tygodnia zapisywać się mogą.

Na kurs ten zapisało się do 70 osób.

Tydzień Liturgiczny zakończono koncertem, urządzonym w niedzielę dn. 26 marca w sali Konserwatorjum warszawskiego.

W koncercie tym wzięła udział szkoła publiczna 172 w liczbie do 150 dziewczynek (w wieku od lat 8 do 14), które pod dyrekcją ks. prof. H. Nowackiego odśpiewały wzorowo szereg melodji gregorjańskich (Media Vita, Salve festa dies, Kyrie, Sanctus i Benedictus ze mszy XI, — Christus vincit i O filii et filiae).

Drugą część koncertu wypełniły utwory wielogłosowe (polifonja klasyczna) Palestriny, Zielińskiego i Gorczyckiego, doskonale wykonane przez chór Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki pod dyr. p. prof. B. Rut-

kowskiego. W trzeciej części p. J. Niekraszowa odśpiewała, z prawdziwem poczuciem religijnego stylu utwory Dworzaka i ks. prof. H. Nowackiego.

Na zakończenie. szkoła 172 wykonała Hymn na cześć papieża — utwór ks. prof. H. Nowackiego.

Koncert zaszczycili swoją obecnością J. E. ks. Kardynał Kakowski, J. E. nuncjusz Marmaggi, J. E. ks. biskup polowy Gall, J. E. ks. biskup Szlagowski. Sala Konserwatorjum była wypełniona po brzegi.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

O. Grzegorz Recelj, O. Cist., *Nieco o szatach liturgicznych (Krój, tkaniny i zdobnictwo).* (Ateneum kapłańskie. 16 [1930] 4 z. str. 365-371).

Autor zajmuje się trzema głównemi zagadnieniami paramentyki liturgicznej, mianowicie: *a)* formą szat liturgicznych, *b)* tkaninami i *c)* zdobnictwem w paramentach kościelnych.

Forma czyli krój szat przechodziła różne koleje w ciągu wieków zanim przyszła od zwykłych codziennych szat starorzymskich do obecnego wyglądu. Żadna szata liturg. w Kościele nie pochodzi ze starozakonnych strojów kapłańskich. Na początku XIII w. ustaliła się liczba szat liturgicznych. Od czasów Karola W. aż po XVI-XVII wiek była wielka dążność do skracania powłóczystych szat, zwłaszcza ornatu, który na tej praktyce najwięcej ucierpiał, podobnie było z kapą. Tylko infuła z każdym wiekiem stawała się coraz wyższą.

Obszernie opisany jest wygląd dawnego ornatu romańskiego, oraz geneza dzisiejszej jego formy, tak bardzo zniekształconej i nieestetycznej. Tylko przyzwyczajeniem tłumaczy się, że nie odczuwamy niestosowności kroju dzisiejszego ornatu. Na Zachodzie przeciwnie niż u nas, tam (Anglja, Belgja, Francja, Niemcy) odzywają się głosy za przywróceniem form ornatu romańsko-gotyckiego. Pius X. na prywatnej audjencji wyraził życzenie, by ornaty, zbliżone kształtem do dzwonu, weszły w życie. Również gotyckie ornaty posłano w podarunku obecnemu Piusowi XI. z okazji jego złotego jubileuszu kapłańskiego. Są dwa dekrety Kongregacji Obrzędów, które nie zabraniają wprost używania ornatów średniowiecznych (z dnia 21 sierpnia 1863 i 9 grudnia 1925., o nich osobno pomówimy) ale „bez wiedzy Stolicy Apostolskiej" nie można zmieniać obecnego kroju ornatu. Trzeba zatem prosić Stolicę Apostoską, a pozwoli, co już poczyniły niektóre diecezje zachodniej Europy.

Ważne są uwagi o kilku rodzajach tkanin, najczęściej używanych w szatnictwie kościelnem. (str. 368 - 369), jak i o zdobnictwie (hafciarstwo, jego rodzaje i rozwój w różnych krajach). Są u nas liczne pracownie szat liturgicznych, które nie zawsze stosują się do zwyczajów i ducha liturgji. Bursa czyli torebka na korporał, nie jest żadną torebką, ale zwykłą tekturą lub kawałkiem deski, obszytym tą materją, co ornat; taką niby bursę kładzie się na korporale, bo go do niej włożyć nie można.

Ks. Dr. Br. Gładysz: *„Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“* (Kurjer Poznański, nr. 184 z dnia 19. IV. 1930).

Dawny jest zwyczaj u nas śpiewania na procesji przez niedziele czasu wielkanocnego dwóch pieśni: łac. *„Salve festa dies“* i polskiej *„Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“*, którą się powtarza po każdej zwrotce łacińskej *„Salve festa“* Ów hymn, który się zrósł z naszą polską pieśnią wielkanocną pochodzi od Venantiusa Fortunata biskupa z Poitiers (7 w.).

Czasopisma liturgiczne.

„Hosanna“, Organ Tow. Muzyki Liturgicznej, Rok V. 1930, nr. 4. *Ks. H. Nowacki*, Dom André Mocquereau (dok.) — *S. M. R.*, Responsoria Matutini (dok.) — *Ks. H. N.*, Reforma śpiewu w XVII w. w Rosji. — Kronika krajowa (sprawozdanie z tygodnia Liturgicznego, urządzonego w Warszawie, w dniach 16—22 marca b. r.)

„Muzyka Kościelna“, miesięcznik poświęcony muzyce kościelnej i liturgji, rok V, maj 1930, nr. 5. Treść: — *Dr. K. Lubecki*, Piękno kościelnej pieśni polskiej. — *Dr. K. Zieliński*. Konstrukcja kontuaru organów dla tumu w Viborg, Finlandja. — *X. W. Świerczek*, Dominikańska księga sekwencji (c. d.) — *Z. Jachimecki*, Średniowieczne zabytki polskiej kultury muzycznej (c. d.) — *Dr. W. Piotrowski*, Wpływ muzyki świeckiej na kościelną i odwrotnie (c. d.) — *Z. Latoszewski*, Wielkotygodniowe wspomnienia muzyczne. — Recenzje i kronika. Godna uwagi jest odezwa „Związku Chórów Kościelnych do XX Proboszczów, pp. organistów i chórów kość. dekanatu poznańskiego, aby śpiewy odpowiednio przygotować na Kongres.

„Pax“, Çasopis pro prátele liturgie a ràdu sv. Benedikta, V. r. Brezen-Duben ç. 3-4. Praha II., 320 Emauzy. Treść: V Emauzich o sv. Josefu pred padesáti lety. — *P. J. Albrecht*, Dogma, liturgie, zivot. — *A. Sedlàçek*, Kongres v Arezzu 4-15. żari 1882. — *Fr. P. Svach, O. P.*, Z temna pochybnolti k jasu kontemplace. — *P. J. Hänsler*, Excelsior.! — P. B. Velisek, M. Fortunata Viti. — *Prof. J. Vajs*, Kyjevské listy staroslowanskè. — Z rádu sv. Benedikta.

„Rivista Liturgica“. Periodico mensile. XVII. 4. 1930. Treść: dmg, Pensieri sulla Liturgia pasquale. — *A. Gaglio*, Arte e liturgia. — *F. Maton*. La parrocchia (continua). — *D. P. Alfonso*, I riti del catechumenato a Roma al principio del secolo VI. (continazione). *D. G. Farnaroli*, De Divina psalmodia. — Una edizione artistica del Messale. — Come si possono organizzare le giornate liturgiche.

„Bollettino Liturgico“, pubblicazione mensili illustrata, anno VIII-nr 4. 20 Aprile 1930. Direttore, J. E. Caronti, O. S. B. Parma, amministrazione, Palazzo Vescovile, Vicenza.

Treść: *E. C.*, L'Eucaristia e il Mistero Pasquale, I. La Pasqua Christiana; II La Communione Pasquale. — *Mateo*, biskup z Ivrei, La nostra parrocchia. — *V. Casagrande*, La casa di Dio. — *I. de Angelis*, Il canto gregoriano. — Note in margine.

„Bulletin Paroissial - Liturgique", 12-année, n. 9. (27/IV.—4/V.). Treść: *D. G. Lefebure*, Comment enseigner la liturgie? — *Malherbe*, Le chandelier pascal (suite) — *D. A. V.* „Il Sagrestano di Bruges". — L'éclairage électrique des églises. Éducation liturgique. (3 dodatki).

„Revue Liturgique et Monastique", 15. a., Nr. 5, Pâques 1930. *D. O Rousseau*, Anciennes institutions liturgiques au temps de Pâques. — *D. R. P.*, Le Pontifical romain. — *D. U. Berlière*, J. Rode, abbé de Saint Mathias de Tréves († 1439). — *D. I. Reylandt*, Les sources de la doctrine spirituelle de Dom Marmion (suite). Liturgie. Vie monastique. Le mouvement liturgique en Pologne. (osobna wzmianka o „Mysterium Christi").

„Orate Fratres", A Liturgical Review vol. IV. March 23, 1930. Nr. 5. Collegeville, Min., Treść: *A. Wittmann*, Through the Cross to glory. — *J. B. Ward*, Dom André Mocquereau of Solesmes. — *W. Busch*, The Mass of the Catechumens. — *Ch. Cannon*, O. S. B., Introducing the missal. — *G. Mc.Mahon, O. S. B.*, Communion at Mass. *V. Michel, O. S B.* Casual comment. — The Apostolate (na str. 230—231 obszerna wzmianka o *„Mysterium Christi")*. Questions and answers. — Book reviewes.

„Ephemerides Liturgicae", Commentarium cura et studio presbyt. Congreg. Missionis nonnullis doctis viris adlaborantibus alternis mensibus editum. Annus 44 (novae seriei 4), fasc. II, ianuario - februario 1930. Roma.
Treść: Acta S. Sedis (de Indulgentia Portiunculae). Acta Academiae Liturgicae Romanae. — *P. de Puniet.* Une ancienne messe pour la Chaire de Saint Pierre. — *I. Hanssens*, Le premier commentaire d'Amalaire sur la messe? — *P. Siffrin*, De Sacramentarii bibliothecae Phillips Proprio nationali eiusque cum sacramentario Leoniano relationibus. — *R. Pasté*, De Ecclesiastico officio Patrum Praedicatorum. — *V. Tirozzi*, De Missa exsequiali etc. — Consultationes; de patina adhibenda in sacrae Communionis distributione, de SS. Sacramenti expositione per mensem octobrem etc.

„Benediktinische Monatschrift, Jahrg. XII (1930). Heft 5/6. Kunstverlag — Beuron (Hohenzollern). Treść: *hl. Augustinus*, Eine Kurzpredigt auf Christi Himmelfahrt. — *P. A. Mager*, Meine Studienfahrt nach Spanien. *P. A. Stolz*, Der hl. Geist und die Heiligung des Christen. — *P. F. Kühar*, Der hl. Emmerich. — *P. E. Heufelder*, Abba - Pater, Festansprache bei einer Abtweihe. — *P. A. Dold*, Wir fürchten nichts. Der Herr ist bei uns. Alte liturgische Danksagungsgebete. — Historikerkongress in Monte Cassino. .

„Bibel und Liturgie", 4 Jahrg. nr. 16. (15. V. 1930). Treść: Der Hymnus zur Vesper des Donnerstags. — Das sonntägliche Hochamt, ein Abbild des

Gottesdienstes im Himmelsheiligtum. — Psalmenschule. — Grundsätzliches zur Behandlung der Perikopen im Religionsunterricht. — Was machen wir zur Fronleichnamsprozession. — Liturgische Rundschau.

„*Szkoła Chrystusowa*", Nr. 3, maj - czerwiec 1930. Lwów, OO. Dominikanie. — Encyklika „Miserentissimus Redemptor". — *O. Górnisiewicz*. Marja mistrzynią w szkole Chrystusowej. — *X. Dr. Kowalski*, O trzech czynnikach Królestwa Bożego: o sprawiedliwości, o radości, o pokoju. — *X. Dr. A. Żychliński*, Św. Teresa z Awili o modlitwie myślnej. — *X. Dr. A. Tymczak*, Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa. — *O. A. G.*, „Jam jest Droga i Prawda i Żywot".

„*Der Seelsorger*", Monatschrift für zeitgemässe Homiletik, Liturgische Bewegung und seelsorgliche Praxis, VI. Jahrg. Nr. 7. April 1930. Treść: Frühkommunion, Bischöfliche Erlässe. *Fr. Zimmerl*, Frühkommunion? — *P. Mich. Mlekuz*, Osternachtsfeier. — *Gessl.*, Unsere Maiandachten. — *Dr. Fr. Kosch*, Dom André Mocquereau und seine Bedeutung für die Erneuerung des liturgischen Gesanges.

L. 5666/30.

IMPRIMATUR.

Cracoviae, die 5. Iunii 1930.

L. S. † *ADAM STEPHANUS*, Princeps-Metropolita.

Wydawca i Redaktor odpow.: X. Dr Michał Kordel, Kraków, św. Marka 10.
Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.